

Ile kosztuje teatr

Wywiad z Krzysztofem Rzączyńskim,
dyrektorem Teatru im. H. Ch. Andersena
w Lublinie
STRONA 5



Kłątwa Bońka przełamana

Jest sukces, ale o jego stylu
z pewnością nie chce pamiętać nikt
STRONA 11



MAGAZYN



Miłosz ma talent

Ma 12 lat, a za sobą m.in. koncert w Carnegie Hall w Nowym Jorku.
Oprócz tego tysiące planów na przyszłość i 300 tys. zł, które zdobył
za wirtuozerskie umiejętności

PIĄTEK

2

GRUDNIA 2022
redaktor wydania
RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. FOT. MIROSLAW SOSNOWSKI/TVN

Strony 2-3

Z Lublina przez Carnegie

Miłosz Bachonko ma 12 lat a za sobą m.in. koncert w Carnegie Hall w Nowym Jorku. Oprócz



Agnieszka Kasperska

O Miłoszu po raz pierwszy napisaliśmy rok temu. W 2020 roku chłopiec zdobył Grand Prix w ramach International Music Talent Competition, a częścią nagrody był jego koncert w najbardziej prestiżowej sali koncertowej na świecie: Carnegie Hall w Nowym Jorku.

Osiągnięciem zaskoczeni byli bardziej dziennikarze, niż sam młody wirtuoz. Już wtedy był on zdobywcą dwudziestu czołowych miejsc oraz nagród Grand Prix w konkursach oraz festiwalach akordeonowych

w Polsce i za granicą, między innymi Art-Duo Music Festival w Pradze, Czech Online Accordion Competition w Ostrawie; Accordion Players „Concord of Sounds” na Łotwie.

Na swoim koncie miał też ponad 50 koncertów solowych na scenach ogólnopolskich oraz międzynarodowych.

Muzyczna rodzina

– Mój tata gra na akordeonie. To on zaraził mnie pasją do tego instrumentu – zdradzał wtedy Miłosz dodając, że zaczął grać gdy miał 5 lat.

Chłopiec wywodzi się z muzycznej rodziny. Jego tata jest akordeonistą, producentem muzycznym i prowadzi zespół Rokiczan-ka. Mama, absolwentka szko-

ły muzycznej, pracuje jako lekarz. Dwie siostry uczą się w klasie fortepianu.

To musiało dać efekt.

Od sześciu już lat Miłosz także komponuje i prezentuje swoje kompozycje także występując z towarzyszeniem muzyków symfonicznych. Uczy się też w Szkole Muzycznej I i II st. im. Lutosławskiego w Lublinie w klasie akordeonu u prof. dr hab. Elwiry Śliwkiewicz-Cisak. W każdej rozmowie podkreśla, jak ważna to dla niego osoba, bo przygotowuje go do wszelkich konkursów i festiwali.

Złoty przycisk

Szersza publiczność poznała Miłosza, gdy zgłosił się do zakończonej właśnie edycji telewizyjnego show „Mam Talent”.

W programie eliminacyjnym nie miał żadnych problemów, aby przejść dalej,

bo jeden z prowadzących wcisnął złoty przycisk. To oznaczało, że Miłosz już na etapie castingu nie odpadł i mógł wystąpić w programie na żywo.

– Od dłuższego już czasu krążył mi po głowie udział w „Mam talent”. To nie była spontaniczna decyzja. Od czasu do czasu oglądałem poszczególne odcinki i bardzo mi się podobało. Miałem trochę wątpliwości, ale stwierdziłem, że chcę wziąć udział nie po to, żeby walczyć i myśleć o wygranej, ale móc się pokazać publiczności – opowiadał nam wtedy i dodawał, że nie spodziewał się, że jego gra spodoba się tak bardzo.

Spodobało się tak bardzo, że w niedzielnym finale chłopiec zwyciężył zdobywając ponad 300 tys. głosów.

Przesłuchania do programu „Mam Talent”

FOT. MIROSLAW SOSNOWSKI/TVN

Trochę tych emocji było

– To było niesamowita przygoda, którą będę wspominał do końca życia – opowiada nam Miłosz wracając z Warszawy.

Zostali tam z tatą dłużej, bo po programie posypały się propozycje wywiadów.

– Na ten ostatni występ jechałem żeby dać z siebie wszystko. Chciałem też pokazać coś innego niż w półfinale, dlatego bardzo się cieszę że udało mi się to, ale też że udało mi zagrać z Orkiestrą Teatru Muzycznego w Lublinie. O zwycięstwie nie myślałem. Byłem już bardzo szczęśliwy, że udało mi się znaleźć w gronie finalistów.

• Wcześniej mówiłeś, że stres cię motywuje. Jak było tym razem?

– Trema była jak zawsze. Może była trochę silniejsza, bo nigdy nie oglądało mnie tak wiele osób. Chciałem zaprezentować się z jak najlepszej strony. Także trochę tych emocji było. Najwięcej nerwów było podczas zliczania głosów i potem kiedy stałem już z finalistami na scenie. Każdemu wtedy towarzyszyły ogromne emocje.

• Kiedy opadły?

– Zastąpiła je radość. Potem, kiedy włączyłem telefon, miałem bardzo dużo wiadomości i gratulacji. To było bardzo miłe. Miłe są też wywiady. Staram się podczas nich przekazać jak najwięcej o muzyce akordeonowej. To moja pasja i staram się ją przekazać innym.

• Masz już plany na wykorzystanie nagrody?

– Nie zastanawiałem się nad tym. Na pewno w przyszłości te pieniądze mogą mi pomóc w realizacji jakichś planów. Teraz myślę o przyszłości.

Występ Miłosza Bachonko w finale „Mam Talent”. Na scenie towarzyszyła mu Orkiestra Teatru Muzycznego w Lublinie

FOT. MIROSLAW SOSNOWSKI/TVN

Mam nadzieję, że będę wciąż dużo koncertował.

• **Interesujesz się piłką i do niedawna byłeś napastnikiem w drużynie Sokół Konopnica. Masz na to jeszcze czas?**

– Akordeon jest dla mnie teraz najważniejszy. Piłka to moje hobby. W drużynie już nie gram, bo nie miałbym czasu na naukę, korepetycje i ćwiczenia. Ale ciągle bardzo lubię grać z kolegami w piłkę. Mam takie marzenie, że mógłbym zagrać kiedyś na akordeonie na otwarciu mundialu. Zresztą oglądam teraz mistrzostwa i kibicuję.

• **Kto wygra?**

– Kibicuję Polsce, Chorwacji i Portugalii. Myślę, że wygra jednak Brazylia.



Drugie miejsce w wielkim finale 14. edycji „Mam Talent!” zajął Paweł Haczkur. Tańcem na drążku pionowym, czyli pole dance zajmuje się od marca 2017 roku, czyli już ponad 5 lat. W finale wzruszył widzów swoim emocjonalnym występem z mocnym przekazem, aby zawsze wierzyć w siebie. Trzecie miejsce na podium programu zajęła 7-letnia tancerka Martyna Stawowy.

W wielkim finale programu swoimi występami zachwycali również: Waldek Kukurowski, Jadwiga Krowiak i Sara Kreis, Laura Florentyna Dziąba, Daria Umańska, Teatr Sztuka Ciała, Paula Biskup oraz Vanessa Kujawiak.

gie Hall do zwycięstwa

z tego tysiące planów na przyszłość i 300 tys. zł, które zdobył za wirtuozerskie umiejętności



Miłosz Bachonko i prowadzący: Marcin Prokop i Michał Kempa

FOT. MIROSLAW SOSNOWSKI/TVN

REKLAMA

W dniach 02-06.12.2022

Mikołajkowe zakupy

z kartą **bonus E.Leclerc**

TURYSTYCZNA

- Zabawki -15%
- Ozdoby świąteczne -10%
- Zestawy świąteczne kosmetyczne -10%

Prosić wstyd, ale czasami trzeba



Marta jest po 50. Ma trójkę dzieci. Dwoje najstarszych kończy studia. Najmłodszy syn za dwa lata będzie zdawał maturę. Dzieci wychowuje sama, bo mąż zmarł kilka lat temu.

Do niedawna żyli, jak mówi, na normalnym poziomie: – Nie było luksusów ale nie było też biedy.

Ostatnia wypłata

Wszystko zmieniło się w październiku. Wtedy dostała ostatnią wypłatę.

– Prośenie o pomoc to wstyd – uważa i mówi, że chętnie porozmawia, ale stawia warunki: zmienimy jej imię, nie napiszemy gdzie pracowała, a najlepiej jakbyśmy ominęli też kim jest z zawodu.

Nie chce też tłumaczyć dlaczego dzieci nie mają renty po ojcu. Napisać może najwyżej, że ma średnie wykształcenie i pół życia pracowała w jednej firmie, którą właściciel musiał teraz zamknąć.

– Od covidu wszystko źle działało, ale wykończyły go dopiero te podwyżki ostatnie. To, że firma padła, to nie była jego wina. Po prostu: nie miał już siły walczyć i nie chciał dokładać do interesu.

Wtedy Marcie zaczęło brakować pieniędzy.

Najmłodsze dziecko dorywczo układa towar na półkach w sklepach. Średnie uczy się zdalnie i dorabia w restauracji, ale wszystkie pieniądze przeznacza na chesne i rzeczy związane z nauką. Najstarsze, ze względu na tryb studiów, nie może podjąć dodatkowego zatrudnienia. Czasami pomoże tylko dziecku sąsiadów w przygotowaniu do klasówki i ma z tego jakieś pieniądze.

– Problem jest w tym, że nie mamy właściwie żadnych oszczędności. Zараbiałam naprawdę bardzo przyzwoicie, ale wszystkie

Jeszcze nigdy na facebookowych grupach poświęconych oddawaniu żywności, wymianom przedmiotów i pomocy sąsiedzkiej nie pojawiało się tak dużo próśb o wsparcie, jak teraz

Agnieszka Kasperska

pieniądze szły na opłaty i na życie. W końcu utrzymywałam za to praktycznie cztery dorosłe osoby – mówi nasza bohaterka. – Kiedy stałych wydatków zabrakło, już praktycznie po dwóch tygodniach zaczęło dziać się bardzo źle. Po prostu zaczęło brakować na jedzenie.

Nie przeszłam dalej

Kobieta cały czas szuka stałej pracy, zgodnej z umiejętnościami jakie posiada. Na razie bezskutecznie.

– Oferty są, ale wiele osób ma opory z zatrudnieniem osoby w moim wieku.

Nie czuję się stara, ale bądźmy szczerzy: jeśli moim szefem ma być człowiek niewiele straszny od moich dzieci to dla niego nie jestem „atrakcyjnym” pracownikiem. Rozumiem, że może się bać, że zacznę na przykład chorować i będę brać długie zwolnienia. Wytlumaczyłabym, że mam już dorosłe dzieci i nie będę brać na nie zwolnień. Powiedziałabym, że jestem zdrowa i ciągle zainteresowana światem i chętnie nauczę się nowych umiejętności. Nie mam na to jednak szansy, bo moje aplikowanie kończy się praktycznie na wysłaniu dokumentów. Zaproszona byłam na zaledwie dwie rozmowy kwalifikacyjne. Nie przeszłam dalej.

Marta nie przestaje w poszukiwaniach, a „w międzyczasie” pracuje dorywczo. Raz zleceń jest więcej, raz mniej. Na razie wystarcza na zapłacenie rachunków.

Z jedzeniem bywa już problem.

Najtrudniejsza decyzja

– Przełamalam się. Założyłam nowe konto, bo ze swojego wstydziłam się prosić i napisałam krótko o sobie i moim problemie.

Spytałam, czy ktoś mógłby podzielić się jakimiś przetworami albo makaronem – mówi Marta i dodaje, że to była najtrudniejsza decyzja w jej życiu. – Mimo że byłam anonimowa, strasznie się bałam. Dużo ludzi wysłało mi prywatne wiadomości. Bardzo trzęsły mi się ręce, jak odpisywałam. Ale odezwały się bardzo miłe osoby. Dostałam dużo dżemów, ale też maki i oleju. Często jem naleśniki i ryż z jabłkami. Wszyscy je uwielbiamy. Ale jest też pani, która dwa razy w tygodniu się odzywa i proponuje zupę. Dostaliśmy też sporo konserw.

Sytuację mamy ogarniętą, ale bez pomocy naprawdę nie dalibysmy rady.

To trudny czas, ale jestem pewna, że szybko się skończy. Wiele wskazuje na to, że dostanę pracę od 1 stycznia. To jeszcze nie na 100 procent ale wszystko na to wskazuje.

Wszystko się ułoży

Bożena ogłoszenie napisała ze swojego prywatnego konta.

– Mam takich sąsiadów: oni więcej pije niż pracuje chociaż mógłby świetnie zarabiać, bo jest budowlanцем. Ona siedzi w domu z dwójką malutkich dzieci. Smutno na to patrzeć, chociaż trzeba przyznać, że tam nie ma żadnych awantur ani kłótni. Oni się bardzo kochają, tylko jest ten alkohol – zdradza kobieta.

Kilka tygodni temu napisała post o tym, że szuka dla starszego syna sąsiadów butów, cieplejszej kurtki, jakichś swetrów. – Odezwał się. Sama jeździłam odbierać, bo mam samochód. I dobrze, że sama, bo niektóre rzeczy to był kompletny PRL. To nie były rzeczy dla nastolatka. Ktoś po prostu pozbył się sta-

rych, niepotrzebnych rzeczy z szafy. Ale nie oceniam.

Kobieta przyznaje, że te rzeczy wrzuciła do kontenera na odzież. Dużo naprawdę porządných rzeczy udało się jednak zebrać. Będą nie tylko na ten, ale i na przyszły sezon.

– Ale jednej z osób, które się odezwały z chęcią pomocy dałam telefon do sąsiadki. To była pani już na emeryturze, która napisała, że rozumie problem, bo sama dorastała w rodzinie alkoholików. Deklarowała stałą pomoc. I to, że nie będzie oceniać, bo wszystko rozumie – zdradza pani Bożena. – Wiem, że spotkały się już kilkukrotnie i chyba polubiły. Teraz dzieci będą miały taką przyszywaną ciocię-babcię, a ona też być może coś z tego skorzysta. To cudownie, że teraz wszyscy mamy ciężko, bo te ceny w sklepach to jest jakiś absurd, ale ludzie potrafią się zmobilizować i pomóc innym. Powiem, że nie liczyłam, że mój post w ogóle ktoś zauważy, a co dopiero, że odpowie i wszystko się tak ładnie ułoży.

Nie rozumieli

Pani Bożena dodaje, że poleca osobom potrzebującym pomocy odezwanie się na różnych grupach. Ale przyznaje też, że trzeba „mieć twardą d...”.

– Dwie osoby napisały mi że pomogą, ale muszę poznać tą rodzinę. Przyjść do nich, porozmawiać. Nie rozumieli, że ojciec o sprawie nic nie wie, a matka wstydzi się. Nie mówiąc już o dziecku – przyznaje. – Jak odmówiłam, to zaczęły pisać, że na pewno ci ludzie nie istnieją i sama chce zarobić i pisać nieprawdę. Nie oszukiwałam, więc to po mnie spłynęło. Ale jeśli prosiłby ktoś naprawdę potrzebujący, to mogłoby go to dotknąć, bo przecież nie każdy chce się pokazywać.



Ile kosztuje teatr

Najważniejszy jest spokój. Panika jest najgorszym, co może się zdarzyć. Trzeba myśleć o tym, czy by nie refować żagli, bo podmuch wiatru może być za silny. Refowanie żagli to – przekładając na instytucję – takie dostosowanie planów finansowych, żeby przetrwać, żeby bilans zamknąć dodatnio, ale też zrealizować dobre i ważne dla widzów przedstawienia.

W innej sytuacji, kiedy wieje korzystny wiatr, trzeba żagle rozwinąć, żeby zwiększyć prędkość. A zatem spokój i dobra nawigacja są najważniejsze – **ROZMOWA** z Krzysztofem Rzączyńskim, dyrektorem Teatru im. H. Ch. Andersena w Lublinie



FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Waldemar Sulisz

• Kiedy przybył pan do Lublina?

– Przybyłem w 1972 roku, rodząc się w miejscowym szpitalu. Jestem z Lublina. Po długiej przerwie, studiach i pracy w różnych miastach wróciłem do Lublina w 2017 roku na stanowisko dyrektora Teatru im. H. Ch. Andersena w Lublinie.

• Kiedy startował pan w konkursie, sprawdził pan kondycję finansową teatru?

– Sprawdzaliśmy, gdyż stosowne dokumenty znajdowały się na BIP-ie, były ogólnie dostępne. W związku z tym miałem świadomość rocznej dotacji podmiotowej, ilości premier. Zresztą musiałem mieć taką wiedzę, gdyż pytania komisji konkursowej mogły tego dotyczyć, a ja musiałem przedstawić w miarę realistyczną koncepcję artystyczną.

• Realistyczną czyli?

– Wiedząc jaka jest roczna dotacja teatru, jakie są koszty stałe, jaki zostaje procent na realizację programu, z tego prostego rachunku wiedziałem, ile premier rocznie będę mógł zrobić. To jest taka podstawa zarządzania instytucją kultury, która ma określony budżet i ograniczone możliwości zdobywania środków zewnętrznych.

• Jaka była kondycja teatru?

– W miarę dobra. Finansowanie teatru nie odbiegało od podobnych instytucji w skali Polski. Mówimy tu o teatrach dla dzieci i młodzieży.

• Został pan dyrektorem, usiadł z księgową i zdecydował o wydatkach.

Na co dyrektor teatru wydaje pieniądze?

– Każdy teatr ma swoją specyfikę. Naszą specyfiką jest to, że od lat teatr nie ma swojej siedziby. Spodziewamy się, że plany miasta względem ulokowania teatru w przebudowanym budynku DK Kolejarsz są na tyle konkretne, rozstrzygnięty został kurs na podmiot, który przygotuje plany teatru – że budowa siedziby w końcu się zrealizuje.

Istotna część budżetu to sumy, jakie płacimy Centrum Spotkania Kultur w ramach umowy współpracy, dzięki której m.in. korzystamy z pomieszczeń dla teatru. Można powiedzieć, że wydatki stałe związane z pensjami pracowników i zapłatą podatków, czynszów (bo także wynajmujemy magazyny na dekoracje) stanowią gro wydatków. W tej chwili niewielki procent zostaje na realizację programu. W dobrych czasach dla teatru wydatki na program były zdecydowanie większe. Niestety, najłatwiej jest uzyskać oszczędności na działalności programowej. Robię wszystko, żeby tak nie było.

• Co można robić?

– Starać się zdobywać środki dodatkowe i też rozmawiać z Miastem Lublin, w jaki sposób można w trakcie roku uzyskać dodatkowe finansowanie dla teatru, co się – jak do tej pory – udaje. Chcę wyraźnie podkreślić, że pomimo ciężkich czasów związanych z pandemią, a teraz z czasem wojny na Ukrainie rozmowa i uświadamianie wzajemnie problemów z miastem cały czas trwa i przynosi owoce.

• Na ile udaje się panu pozyskiwać dodatkowe środki z pisania projektów na konkursy?

– Udaje się pozyskiwać dodatkowe środki na przykład dwukrotnie na „Lato w teatrze”, czy też projekty wyjazdowe ze spektaklami do małych miejscowości „Kultura Dostępna” albo na działania onlinowe „Kultura w sieci”, na które dostaliśmy dofinansowania z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dodatkowe finansowanie wymaga od miasta zapewnienia wkładu własnego. Ale nigdy nie było z tym problemu.

• Jaką pozycję budżecie teatru zajmują wpływy z biletów?

– Jeśli weźmiemy pod uwagę cały budżet teatru, to wpływy z biletów stanowią ok. 15 proc. całego budżetu. Osiągnięcie takich wskaźników jest możliwe przy dobrej frekwencji.

Obecnie mamy niejednokrotnie wyprzedane wszystkie bilety, nie narzekam na frekwencję, a w 2022 roku odwiedziła nas rekordowa ilość widzów: 30 500. Po pandemii mamy wyraźny powrót publiczności, co pokazuje, jaką siłą jest teatr. Wystarczy powiedzieć, że w 2019 roku przed pandemią około 60 milionów ludzi w Polsce przyszło do kin, a w 2022 roku mamy rząd wielkości 24 milionów. Gdyby tak stało się w teatrze, to byłaby klęska. A jednak istnieje silna potrzeba uczestnictwa w wydarzeniu teatralnym, teatru nie da się zastąpić wyjściem do kina. Wnioski z pande-

KRZYSZTOF RZĄCZYŃSKI

Reżyser filmowy i teatralny, scenarzysta, producent, od 2017 dyrektor teatru. Absolwent Wydziału Reżyserii Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi oraz Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Uzyskał absolutorium na Wydziale Wiedzy o Teatrze Akademii Teatralnej w Warszawie, studiował również reżyserię w Northern Film School w Wielkiej Brytanii. Reżyser, scenarzysta i producent nagradzanych filmów dokumentalnych, fabularnych oraz spektakli teatralnych. Autor scenariuszy filmowych i esejów.

mii mogą być zatem również pozytywne. Ludzie potrzebują teatru. Cieszę się, że kieruję instytucją potrzebną ludziom. Trochę gorzej jest z teatrem dramatycznym, bo w ciężkich czasach łatwiej jest oszczędzić na biletach na swoje wyjście do teatru, niż na wyjście dziecka do teatru. Zdajemy sobie bowiem sprawę, jak to dla niego jest ważne,

TEATR IM. H. CH. ANDERSENA W LUBLINIE

Jest miejscem, w którym to, co piękne i ciekawe płynnie przenika się z tym, co trudne i skłaniające do refleksji. Jest miejscem, w którym teatr lalki animowanej przez aktora współlistnieje z teatrem żywego planu, a tradycja zderza się z nowoczesnymi technikami multimedialnymi. Magia miesza się z codziennością i oddziałuje na wszystkie zmysły. (Więcej na: teatrandersena.pl)

jakie to jest przeżycie, jakie to jest rozwijające.

• Do powstania nowej siedziby jeszcze daleko?

– Jest daleko, bo wydatki na ten cel są związane z tak zwaną dużą polityką. Dopóki środki europejskie nie będą mogły do Polski spłynąć, dopóty tak duże inwestycje nie będą miały finansowania. To jest złożony proces.

• Nie boi się pan, że nowa siedziba pociągnie za sobą znaczący wzrost utrzymania teatru?

– Może tak być, aczkolwiek coś możemy prorokować, co będzie za 5, 7 czy 10 lat. Gdybyśmy tak myśleli, to Szyfman nigdy nie wybudowałby budynku Teatru Polskiego. Trzeba myśleć optymistycznie, iść do przodu i to staram się robić. Oraz w miarę spokojnie podchodzić do rozmaitych rzeczy, które nas tutaj spotykają, pragmatycznie działać, w jak największej transparentności, nie ukrywać problemów, ale też mówić o dobrych rzeczach, które się wydarzyły, jak choćby o kilkunastu już premierach, z których większość to artystyczny i frekwencyjny sukces teatru, czyli wszystkich jego pracowników z zespołem artystycznym na czele.

Jeśli otwarcie rozmawiamy zarówno o sukcesach jak i problemach, informujemy się nawzajem, wtedy wszystkie potencjalne napięcia są mniejsze. To także dotyczy moich rozmów z Miastem Lublin.

• Jak się układają?

– Mam wrażenie, że one przebiegają dobrze i transparentnie. Trudne decyzje wynikają z kon-

kretnego rachunku ekonomicznego i obiektywnych ograniczeń w dochodach miasta. Rozdział środków jest z kolei bardzo trudny, bo każdej instytucji zależy na jak najpełniejszej realizacji swojego programu, dlatego zrozumiałe jest to, że o te środki stale zabiegam, również starając się pozyskać sponsorów. Najważniejsza jest przejrzystość i rozmowa. Nawet w najtrudniejszej sytuacji trzeba próbować iść do przodu.

• Jeśli przyjmiemy, że teatr jest okrętem, żeglującym po dość burzliwym morzu w burzliwych czasach, to jest pan kapitanem, który musi dopływać do portu. Jakie cechy powinien mieć taki kapitan na statku kultury?

– Ciekawe dla mnie porównanie, ponieważ jestem sternikiem morskim, pływam, zdarzają się większe, morskie rejsy. Dowodzenie jednostką nie jest mi obce. Najważniejszy jest spokój. Panika jest najgorszym, co może się zdarzyć. Trzeba myśleć o tym, czy by nie refować żagli, bo podmuch wiatru może być za silny. Refowanie żagli to – przekładając na instytucję – dostosowanie planów finansowych, nie rozbuchanie planów artystycznych, skoro to dużo kosztuje – po to, żeby przetrwać, żeby bilans zamknąć dodatnio, ale też zrealizować dobre i ważne dla widzów przedstawienia. W innej sytuacji, kiedy wieje korzystny wiatr, trzeba żagle rozwinąć, żeby zwiększyć prędkość. A zatem spokój i dobra nawigacja są najważniejsze.

Rezygnacja w trakcie kadencji

Rok przed końcem kadencji z poselskiego mandatu zrezygnował poseł Prawa i Sprawiedliwości z Janowa Lubelskiego, Jerzy Bielecki. Polityk nie podał powodów swojej decyzji i unika kontaktu z mediami, ale wiele wskazuje na to, że jego rezygnacja była częścią politycznej układanki

Tomasz Maciuszczak

Jerzy Bielecki polityczną karierę zaczynał od pracy w samorządzie jako miejski radny w rodzinnym Janowie Lubelskim. W 2005 roku po raz pierwszy dostał się do Sejmu. Dwa lata później w przedterminowych wyborach nie uzyskał reelekcji.

W 2010 roku został radnym powiatu janowskiego, wybrano go także na stanowisko starosty. Obie funkcje utrzymał po wyborach samorządowych w 2014 roku.

W kolejnej kadencji pełnił je jednak tylko przez rok, bo po raz drugi z sukcesem wystartował w wyborach do Sejmu. W 2019 roku został wybrany ponownie, zdobywając 10 286 głosów. Był to jego najlepszy wynik biorąc pod uwagę jego cztery dotychczasowe wyborcze próby.

O powodach cicho sza

Polityk z Janowa nie do końca kończy kadencję. W czwartek, 24 listopada, złożył w Kancelarii Sejmu pismo informujące o zrzeczeniu się mandatu. Powodów swojej decyzji nie podał. Mimo wielu prób nie odebrał od nas telefonu, skontaktować z nim nie udało się także dziennikarzom innych redakcji.

Bielecki w poniedziałek wieczorem, tuż po tym, jak o jego rezygnacji napisały media, poinformował o swoim odejściu w mediach społecznościowych. W obszernym wpisie na Facebooku przedstawił swoje poselskie osiągnięcia, ale nie wyjaśnił, dlaczego odszedł z parlamentu. Co ciekawe, dzień wcześniej zamieścił w portalu zdjęcia z niedzielnego spotkania parlamentarzystów PiS z mieszkańcami gminy Godziszów. Jak ustaliliśmy, nie wspominał podczas niego, że posłem już nie jest.

– Przedstawienie powodów takiej decyzji byłoby zasadne. Wyborcy pana posła mają prawo wiedzieć, dlaczego zrezygnował z mandatu – komentuje dr Wojciech Maguś, politolog i mediator z UMCS.

Czy taki krok może zdecydować o jego politycznej przyszłości i skreślić go w oczach elektoratu?

– Z perspektywy przyszłych elekcji taka decyzja nie musi być obciążeniem. Wyborcy często mają krótką pamięć i za kilka lat coś, co obecnie może budzić kontrowersje nie będzie istotne – ocenia dr Maguś. I dodaje: – Ten przypadek należy traktować w kategoriach natu-



Jerzy Bielecki
FOT. ARCHIWUM



Janusz Palikot



Gabriela Masłowska



Beata Mazurek



Elżbieta Kruk

ralnych rozsad politycznych. Nie jest to pierwszy raz i na pewno nie ostatni gdy politycy przedwcześnie rezygnują z pełnionych funkcji. Często jest to podyktowane objęciem bardziej intratnej posady lub przygotowaniem się do innych aktywności publicznych.

Nie on pierwszy

Do prawdopodobnych powodów rezygnacji Bieleckiego zaraz wrócimy. Ale prawdą jest, że nie on pierwszy zrzekł się mandatu w trakcie kadencji. Takich przypadków nie brakowało wśród polityków z naszego regionu, w większości związanych z Prawem i Sprawiedliwością. Żeby nie szukać daleko, na początku października tego roku z Sejmu odeszła Gabriela Masłowska. Było to wynikiem powołania jej do Rady Polityki Pieniężnej, gdzie może liczyć na znacznie wyższe zarobki, niż w parlamencie. Członkowie RPP otrzymują pensje w wysokości ponad 37 tys. zł brutto miesięcznie.

Na pożegnaniu z Sejmem finansowo zyskały również Elżbieta Kruk i Beata Mazurek, które w 2019 roku zostały posłankami do Parlamen-

tu Europejskiego. Rok wcześniej mandat oddał Adam Abramowicz, kiedy został powołany na stanowisko Rzecznika Małych i Średnich Przedsiębiorców. Z kolei w 2015 roku Małgorzata Sadurska rzuciła parlament na rzecz pracy w roli szefowej Kancelarii Prezydenta RP.

O poselskich rezygnacjach często decydowały wyniki wyborów samorządowych. Tak było w 2018 roku, gdy Wojciech Wilk (Platforma Obywatelska) został burmistrzem Kraśnika oraz cztery lata wcześniej, kiedy na takie same funkcje w Radzynie Podlaskim został wybrany Jerzy Rębek, a w Rykach: Jarosław Żaczek.

Dziś mało kto pamięta, że cztery lata temu Jarosław Stawiarski zostając marszałkiem województwa lubelskiego także zrezygnował z pracy w Sejmie. Z kolei jeden z jego poprzedników, obecny europoseł Krzysztof Hetman (PSL) w 2011 roku oddał mandat, zanim zdążył złożyć poselskie ślubowanie. Startując do Sejmu z pierwszego miejsca na liście ludowców zdobył prawie 11 tys. głosów, ale po długim wahaniu zdecydował się pozostać na najważniejszym stanowi-

sku w Urzędzie Marszałkowskim.

W zupełnie innych okolicznościach z funkcją posła dwukrotnie rozstawał się Janusz Palikot. W grudniu 2010 roku zrobił to po odejściu z Platformy Obywatelskiej i założeniu własnej partii. Z Ruchem Palikota, przekształconym później w Twój Ruch wrócił do Sejmu jesienią 2011 roku, choć wtedy startował już z okręgu warszawskiego. Pod koniec kadencji ponownie złożył mandat. Tym razem zrobił to po to, by jego miejsce w sejmowych ławach zajął Andrzej Dołęcki, lider ruchu Wolne Konopie, którego rodzicom kilka miesięcy wcześniej postawiono zarzut przemytu dużej ilości środków odurzających, za co groziło im do 15 lat więzienia.

Chodziło o litr oleju konopnego, który miał posłużyć do leczenia chorej babci Dołęckiego. Palikot tłumaczył wówczas, że w ten sposób chciał pomóc nagłośnić tę sprawę, ale i wesprzeć kwestię legalizacji marihuany medycznej.

Zrobił miejsce?

Wróćmy do rezygnacji Jerzego Bieleckiego. O scena-

riuszu związanym ze złożeniem przez niego mandatu kilka tygodni temu informowały ogólnopolskie media. W siedzibie PiS przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie

miał powstać plan, w którym chodziło o utworzenie drogi do Sejmu Michałowi Moskalowi, wschodzącej gwiazdzie partii rządzącej i jednemu z najbliższych współpracowników Jarosława Kaczyńskiego.

Moskał pochodzi z Janowa, ale od czasu studiów mieszka w Warszawie, jest nawet radnym dzielnicowym na Żoliborzu. Jego ambicją jest jednak Sejm. W PiS pojawił się pomysł, że łatwiej może mu być dostać się do parlamentu z okręgu lubelskiego, który obejmuje jego rodzinne miasto. Tu sporą konkurencją byłby jednak dla niego właśnie dotychczasowy lokalny parlamentarzysta.

Według nieoficjalnych informacji na pocieszenie Bielecki miałby dostać

intratną posadę w jednej z państwowych spółek. Podobnych ustaleń dokonała posłanka Koalicji Obywatelskiej Marta Wcisło, która w poniedziałek jako pierwsza poinformowała o złożeniu przez polityka PiS mandatu. „W nagrodę za 12 wystąpień przez trzy lata dostaje ciepły stółek w Spółce Skarbu Państwa. Bierny, mierny, ale wierny” – napisała na Twitterze.

– Taką informację otrzymałam od mieszkańców Janowa, gdzie mam biuro poselskie. Już wcześniej dochodziły do mnie takie słuchy, ale nie chciałam wierzyć w te plotki – mówiła w rozmowie z Dziennikiem Wcisło. Jak dodała, Jerzy Bielecki miał otrzymać posadę w jednej ze spółek z branży energetycznej. Jego partyjni koledzy w kularowych rozmowach przyznają, że może chodzić o kierowniczy etat w Rejonie Energetycznym PGE w Janowie Lubelskim. Co ciekawe, były już poseł był jedną z osób przecinających wstęgę, gdy w sierpniu tego roku uroczystie otwierano siedzibę przywracanej po dziesięciu latach niedostki. Towarzyszył mu wtedy m.in. Moskał, który od jakiegoś czasu regularnie pojawia się podczas różnego rodzaju wydarzeń i uroczystości w naszym regionie.

Wojewoda nie chciał, brat ministra przyjął

Zgodnie z przepisami wyborczymi zwolniony mandat powinien objąć kandydat z lubelskiej listy PiS, który w ostatnich wyborach zdobył kolejno największą liczbę głosów spośród tych, którzy nie dostali się do Sejmu. Tą osobą był wojewoda lubelski Lech Sprawka, który jeszcze w poniedziałek wieczorem ogłosił, że przesłał do Kancelarii Sejmu decyzję odmowną. – Podejmując ją kierowałem się odpowiedzialnością wynikającą z zakresu dynamiki sytuacji kryzysowej na terenie województwa lubelskiego – tłumaczył, wymieniając m.in. trwającą za naszą wschodnią granicą wojnę i związany z nią kryzys uchodźczy oraz realizację przedsięwzięć mających łagodzić skutki inflacji.

W tej sytuacji pierwszeństwo miał więc Leszek Kowalczyk, radny sejmiku województwa lubelskiego, a prywatnie brat wicepremiera i ministra rolnictwa Henryka Kowalczyka. Polityk z Ryk propozycję przyjął i podczas rozpoczętego w środę posiedzenia Sejmu złożył poselskie ślubowanie.



Dzień dla zwykłych -niezwykłych osób

DARCZYŃCY ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W LUBLINIE są ludźmi wyjątkowymi, bo decydują się przekazać nam wszystkim pamiątki po swoich przodkach. Dzieląc się historią własnych rodzin pozwalają nam lepiej poznać historię regionu i Polski

Każdego 6 grudnia archiwa państwowe w całej Polsce obchodzą Dzień Darczyńcy. Święto zostało ustanowione dwa lata temu przez Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych dr. Pawła Pietrzyka, jako wyraz uznania i sposób uhonorowania wszystkich obywateli, którzy powiększają zbiory archiwów przekazując dokumenty i zdjęcia znajdujące się w rodzinnych archiwach. Data święta została wybrana w sposób nieprzypadkowy. Przypada w tym samym dniu co wspomnienie św. Mikołaja, kiedy to obdarowujemy bliskich upominkami. Szczególnymi darami, które kształtują narodowe dziedzictwo są zaś materiały archiwalne: dokumenty, rękopisy, fotografie, nagrania, druki ulotne, mapy przekazane przez osoby prywatne do archiwów. Dlatego 6 grudnia jest też dniem, w którym docenić należy ważną rolę w kształtowaniu narodowego zasobu archiwalnego przez zwykłych, a zarazem niezwykłych obywateli.

W tym roku z okazji święta Archiwum Państwowe w Lublinie prezentuje zbiory, jakie otrzymało od swoich darczyńców, a dary takie trafiają do APL od początku jego istnienia.

– Dzięki nim zasób archiwalny staje się zasobem narodowym, na który składa się dokumentacja wytwarzana przez administrację, ale również przez osoby prywatne i rodziny oraz instytucje – mówi Agnieszka Konstantkiewicz, kierownik oddziału informacji i udostępniania Archiwum Państwowego w Lublinie. I wyjaśnia: – Przekazane materiały archiwalne są ewidencjonowane, zabezpieczane a niekiedy również porządkowane, a następnie udostępniane zainteresowanym. Oczywiście udostępnianie materiałów odbywa się z pełnym poszanowaniem woli darczyńców. W ten sposób znajdujące się w nich informacje o wydarzeniach i osobach mają szansę na przetrwanie nie tylko w rodzinach, ale ponowne wykorzystane mogą być w obiegu naukowym, popularno-naukowym czy kulturalnym.

Co najczęściej trafia do lubelskiego archiwum? To archiwa rodzinne oraz domowe a także spuścizny osobiste stanowiące większe lub mniejsze zespoły archiwalne. Obrazują one wszystkie aspekty rzeczywistości z perspektywy „zwykłych ludzi”, bardzo często na tle makro- i mikrohistorii. Niektóre darowizny są ogromne. Inne składają się z jednego lub kilku dokumentów, fotografii, druków ulotek czy planów. Archiwiści pod-



Widok na Iłżę i zamek w 1655 r.
Kopia ryciny autorstwa Erika Dahlbergha, wydana przez Samuela Puffendorfa, Norymbergia 1696 r.

chiwum Państwowego w Lublinie. – Jednym z głównych celów akcji i projektu było podnoszenie świadomości społeczeństwa o roli i pozycji dokumentacji prywatnej. Zainspirowała ona wiele osób do zabezpieczania swoich spuścizn osobistych i rodzinnych w zasobie lubelskiego archiwum. Idea akcji wpłynęła też na postrzeganie starych archiwaliów. Wyculiła osoby na to, w jakich warunkach są one przechowywane i sprawiła, że niektórzy informowali archiwistów, że jest nagła konieczność ratowania zbiorów przez zniszczeniem.

Wśród darczyńców i ambasadorów akcji „Archiwa Rodzinne” są m.in.: Barbara Andrzejewska, Zygmunt Barszczewski, Zofia Zinserling, Dariusz Dąbrowski, Tadeusz Gantner, Piotr Gładala, Barbara Imbor-Maciąg, Maria Jakacka, Stanisław Kaczorowski, Joanna Kozak-Palak, Krzysztof Kramek, Krystyna Krzyżanowska, Marek Łoś, Krzysztof Studziński, Jacek de Sas Stupnicki, Magdalena Strońska, Marcin Tuora, Joanna Walicka Nawrocka, Krzysztof Wierzyński oraz Gabriela Beata Wilanowska.

– Nasi darczyńcy, którzy wzbogacili zasób lubelskiego archiwum to nie tylko mieszkańcy Lublina oraz mniejszych i większych miejscowości województwa lubelskiego. Spora część darczyńców pochodzi z innych rejonów Polski m.in.: Warszawy, Szczecina, Olsztyna, Katowic, Sopotu, Tych, Krakowa, Radomia oraz z zagranicy: z Belgii, Francji, Niemiec oraz USA. Większość z nich to potomkowie rodzin, którzy w przeszłości stale lub czasowo związane byli z Lubelszczyzną, która jest właściwością działania naszego archiwum – dodaje Agnieszka Konstantkiewicz. – Jeśli chcielibyśmy stworzyć portret darczyńcy lubelskiego archiwum to jest to osoba świadoma wartości historycznej i materialnej przekazywanych materiałów archiwalnych oraz pragnąca je zabezpieczyć dla przyszłych pokoleń. Zazwyczaj są to też osoby obdarzone niezwykłą wrażliwością historyczną, przywiązane do tradycji i historii rodzinnej.

Zdjęcia przechowywane w zespole archiwalnym Akta rodziny Gantner, przekazane przez Tadeusza Gantnera, a wykonane przez jego ojca Aleksandra Szymona (ur. 13 stycznia 1914 r.) - prawnika i fotografa z zamilowaną.



Ulica Szambelańska w Lublinie.

FOT. ALEKSANDER GANTNER, LUBLIN, 1936 R.

kreślają jednak, że są za nie bardzo wdzięczni, bo nawet pojedyncze dokumenty mają wartość naukową, a czasem także praktyczną.

– Przez ponad 104 lata swojego istnienia Archiwum Państwowe w Lublinie otrzymało udokumentowane dary od 227 osób prywatnych oraz od 72 różnego rodzaju instytucji – wylicza Piotr Dymmel Dyrektor Archiwum Państwowego w Lublinie. – Należy jednak wspomnieć, że liczba darczyńców lubelskiego archiwum jest o wiele większa, wynika to z faktu, że część materiałów archiwalnych w przeszłości przekazywana była bez udokumentowania tego faktu.

Zaczął się od pani Heleny

Najstarszy zarejestrowany w ewidencji archiwum dar przekazała w 1922 roku Helena Okońska. Wśród darczyńców lubelskiego archi-

wum byli ludzie powszechnie znani, m.in. lubelski poeta Józef Czechowicz (1903-1939), historyk, bibliofil, pedagog ks. Ludwik Zalewski (1878-1952) oraz lekarz, bibliofil, kolekcjoner, historyk regionalista, autor pamiątników z czasów II wojny światowej Zygmunt Klukowski (1885-1959). Dużą grupę darczyńców stanowią historycy: Jan Stanisław Łoś (dr prawa, dyplomata, prof. KUL), Czesław Deptuła (prof. KUL), dr Marian Butkiewicz KUL (bibliotekarz), dr Krzysztof Boreczek (nauczyciel), prof. Stanisław Bujak (prof. UMCS w Lublinie), Zofia Leszczyńska (historyk, archiwista, były pracownik Muzeum Państwowego na Majdanku) oraz historycy-archiwiści m.in. prof. Kazimierz Konarski z Uniwersytetu Warszawskie-



Ulica Jezuicka – widok na bramę Krakowską.

FOT. ALEKSANDER GANTNER, OK. 1937 R.

go, czy pracownicy lubelskiego archiwum, m.in. Franciszek Cieślak (dyrektor AP Lublin), Józef Kus (kustosz), dr Anna Pawłowska (kustosz).

Wyróżniającą się grupą zawodową są także pracownicy naukowi innych dziedzin wiedzy np. prof. Jan Czekanowski antropolog, etnograf, statystyk, podróżnik i językoznawca; Helena Mysakowska prof. Akademii Medycznej w Lublinie; Janusz Andrzej Hanzlik prof. UML; Karol Poznański prof. UMCS – pedagog; Dariusz Dąbrowski muzyk i klawecista Filharmonii Lubelskiej, wykładowca UMCS; prof. Jadwiga Teodorowicz-Czerepińska i prof. Marian Morełowski – historycy sztuki. Sporą grupę stanowią prawnicy: Stanisław Poznański (Sędzia Sądu Apelacyjnego i Okręgowego w Lublinie), Andrzej Jabłonowski oraz duchowni: o. Władysław Dziekiewicz (superior klasztoru

jezuitów), ks. Józef Frankowski (wikariusz Katedry Lubelskiej), brat Waldemar Karpiuk (ze Zgromadzenia Księży Marianów).

Osoby niezwykle wrażliwe

Dużą grupę Darczyńców stanowią jednak ludzie szerszej nieznani, którzy chcieli podzielić się swoimi pamiątkami rodzinnymi i ocalić je od zniszczenia i zapomnienia.

– Warto także dodać, że dużą część materiałów archiwalnych ofiarowanych przez darczyńców w ostatnich latach, otrzymaliśmy dzięki działaniom podejmowanym w ramach akcji społecznej „Archiwa Rodzinne” przekształconej w projekt „Archiwa Rodzinne Niepodległej” – mówi kierownik oddziału informacji archiwalnej Ar-



Siedliszcze jak malowane

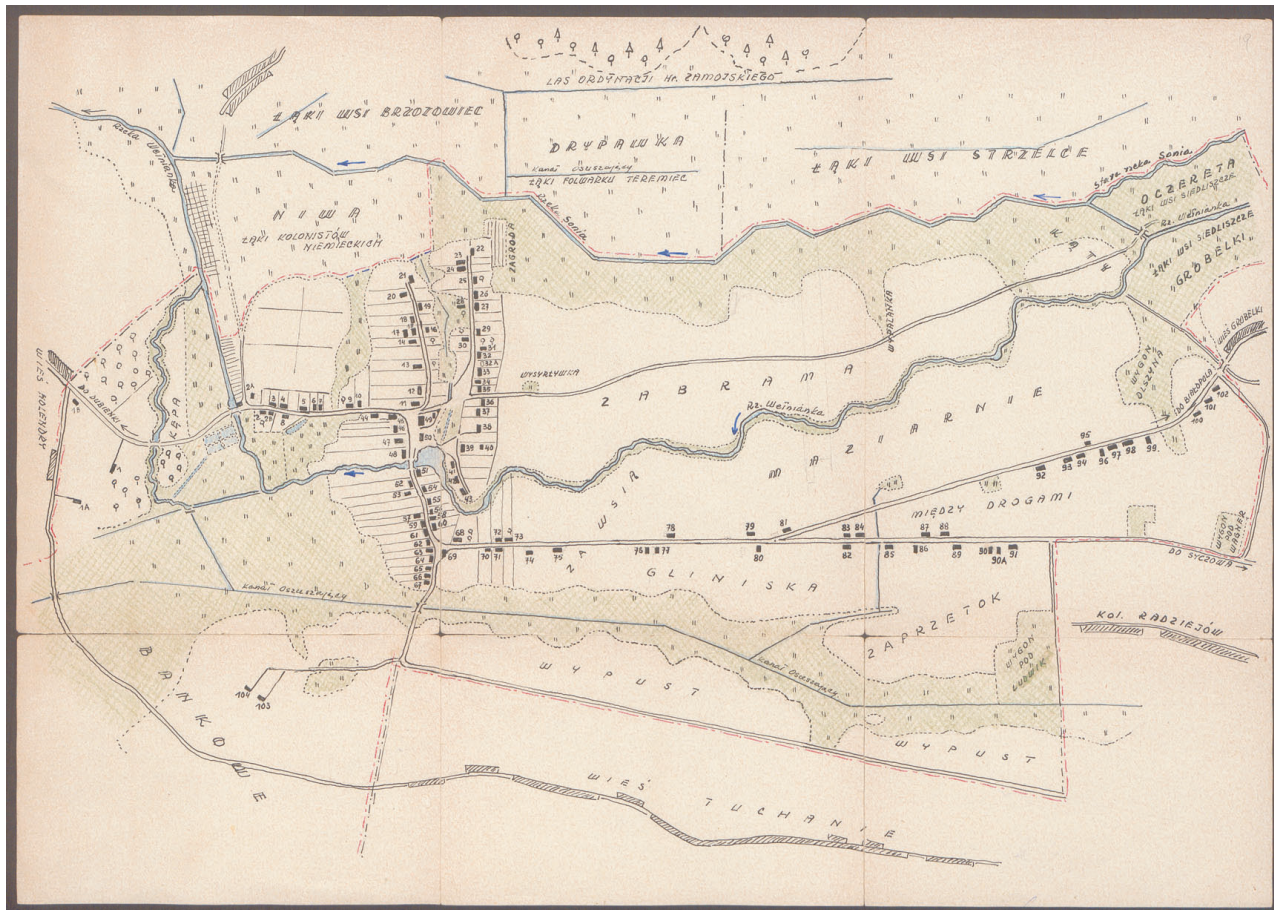
ROZMOWA z **Beą Wilanowską**, najmłodszą córką Arseniusza Flaka, która dwa lata temu przekazała Archiwum Państwowemu w Lublinie zbiór dokumentów swojego ojca. Utworzono z niego zespół archiwalny *Akta rodziny Flak*

• Zbiór, który pani przekazała stworzył pani ojciec.

Arseniusz Flak urodził się 29 listopada 1915 r. na stacji Millerowo (okręg doński, Rosja). Był synem Mitrofana stolarza, pochodzącego ze wsi Husynne w powiecie hrubieszowskim i Józefy z Cyraniuków. Przez jakiś czas zamieszkiwali w Rostowie nad Donem, gdzie Mitrofan Flak, według przekazu rodzinnego pracował w zakładach lotniczych. Do Polski powrócili po zakończeniu I wojny światowej. Zamieszkali we wsi Siedliszcze w powiecie hrubieszowskim.

• Kiedy pomyślała pani żeby dokumentami taty zainteresować Archiwum Państwowe w Lublinie?

Po śmierci mojej mamy część tych dokumentów było u mnie. Część u mojej starszej o 11 lat siostry. Gdy byłam już emerytką i rozpoczęła się pandemia to zaczęłam myśleć, co z tym zbiorem zrobić. Ponieważ wcześniej pracowałam w Archiwum Państwowym w Szczecinie, wiedziałam, że takie instytucje chętnie przy-



Plan wsi Siedliszcze (pow. hrubieszowski) stan zabudowy przed 1939 r., autorstwa Arseniusza Flaka.

introligatorem, samodzielnie dbał o zgromadzony księgozbiór biblioteczny, oprawiając prenumerowane przez siebie czasopisma. Tworzył albumy tematyczne, kolekcjonował monety oraz znaczki.

• Co znalazło się w jego zbiorach, które przekazała pani do Archiwum Państwowego?

Wiele rzeczy związanych z morzem np. niezwykle cenna dokumentacja fotograficzna ze służby we Flotyli Rzecznej w Pińsku i medal 20-lecia Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie 1950-1970. Ale mnie najcenniejsze wydają się jego wspomnienia napisane podczas rejsów na statkach handlowych w latach 1962-1974.

• Czego dotyczy?

Poświęcone są one dwóm jego rodzinnym miejscowościom: Siedliszczu oraz Dubience. Za najcenniejszy



Grafiki autorstwa Arseniusza Flaka sporządzone w 1974 r.



Pogrzeb marynarza Józwiaka 20 maja 1937 r.

Świadectwo Towarzystwa Dobroczynnego wystawione dla Mitrofana Flaka za ofiarowany datek Sankt Petersburg, 27 stycznia 1905r.

ce Amunicji nr 2 w Krańniku. W 1940 r. zamieszkał z mamą w Dubience, gdzie w latach 1946-1947 był sekretarzem gminy. Potem dostał nakaz przesiedlenia się z rodziną do Szczecina. Był człowiekiem wielu talentów i pasji. Miał zdolności artystyczne, zajmował się modelarstwem, rysował. Był też samoukiem



materiał uważam sporządzony przez mojego tatę opis wsi Siedliszcze zilustrowany mapką, na której zaznaczone są wszystkie domostwa. Zresztą tata wymieniał wszystkich mieszkańców, którzy żyli tak w czasach, kiedy zamieszkiwał tę miejscowość. Napisał, jakiego byli wyznania, co było bardzo ważne, bo to była wieś wielokulturowa, w której mieszkali obok siebie prawosławni, katolicy, Żydzi i osadnicy niemieccy. Pisał też co ci ludzie robili, jakie mieli cechy charakteru, jakie wady. Notował różne ciekawostki na ich temat.

• Nie szkoda było się pani z tymi dokumentami rozstawać?

Kiedyś nas zabraknie. Oczywiście nasze dzieci nie wyrzuciłyby tych rzeczy na śmietnik, bo wiedzą, że takie rzeczy muszą być przechowywane ale w życiu różnie bywa. Zbiory mogą ulec zniszczeniu. W ten sposób przetwarzają dla przyszłych pokoleń.

Legitymacja służbowa Arseniusza Flaka zatrudnionego na stanowisk tokarza w Fabryce Amunicji nr 2 w Krańniku Państwowych Wytwórniach Uzbrojenia. Dąbrowa Bór, 20 czerwca 1939r.

mują rodzinne zbiory. Zaproponowałam to archiwum lubelskiemu, bo większość tych dokumentów dotyczyło tamtego regionu. Moi rodzice stamtąd pochodzili. Oczywiście archiwiści byli bardzo zainteresowani. Wtedy, za zgodą rodzeństwa, zaczęłam zbierać sukcesywnie wysyłać.

• Gdzie dokładnie mieszkali pani rodzice?

Przed wojną mój tata pracował m.in. w Państwowych Wytwórniach Uzbrojenia - Fabry-

Jarmark w Pińsku ok. 1937 r.





Kustosz rodzinnej pamięci

Wszystko zaczęło się gdy **Piotr Głądała** był jeszcze małym dzieckiem. Zastanawiał się dlaczego w rodzinach jego rówieśników jest wielu wujków i cioc, a przy jego świątecznym stole jest stosunkowo pusto. Zaczął zadawać pytania

Prosiłem babcię żeby mi wytłumaczyła dlaczego tak jest. Dowiedziałem się, że moja rodzica pochodzi z województwa śląskiego, łódzkiego, świętokrzyskiego i dolnośląskiego. Na Lubelszczyznę przeprowadzili się dopiero po II wojnie światowej. Dlatego większość krewnych mieszkała gdzie indziej – opowiada Piotr Głądała darczyńca Archiwum Państwowego w Lublinie. – Potem z moją 70-letnią wtedy babcią rysowaliśmy pierwsze drzewa genealogiczne i przy okazji słuchałem historii moich przodków.

Wtedy powstało zainteresowanie genealogią. Ale prawdziwego bakcyła pan Piotr połknął pod koniec lat 90 ubiegłego wieku, kiedy pojechał z pierwszą wizytą do domu swojego dziadka pod Wieluniem. Tam udało mu się porozmawiać z jego bratem, człowiekiem bardzo sędziwym ale pamiętającym dawne czasy.

– Opowiadał mi o tej części rodziny. Pokazywał różne pamiątki, zdjęcia, dokumenty. To był punkt zapalny, po którym zacząłem bardzo aktywnie badać historię mojej rodziny – mówi Głądała i dodaje: – Zainteresowanie genealogią nigdy się nie koń-



Fotografia z wystawy kursu kroju, szycia i robót ręcznych organizowanego przez Zakład robótek ręcznych Sióstr Pasjonistek przy Towarzystwie Pomocy dla Biednych Chrześcijan w Będzinie Będzin, w 1938 r.

czy, bo ciągle pojawiają się nowe źródła. Genealodzy teoretycznie nie tworzą nic nowego ale w praktyce są detektywami, którzy wyciągają przodków z zakurzonych ksiąg lub zdjęć i tworzą historię ich życia. Jesteśmy kustoszami pamięci rodzinnej.

W nowym wieku pan Piotr zaczął nawiązywać kontakt z dalekimi krewniakami pytając o przodków. Zwykle pamięć sięgała dziadków. Znacznie rzadziej – pradziadków. Konieczne okaza-



Jan i Leokadia z d. Disajło Rudniccy z dziećmi Marią, Stanisławem i Stefanem

ło się więc przeczesywanie archiwów państwowych. Dzięki temu Głądała dotarł do praszczura urodzonego w



Chrzest święty Jadzi Rudnickiej. Lublin, 3 lutego 1920 r.



Dzieci Jana i Leokadii z d. Disajło Rudnickich: Maria, Stanisław i Stefan

1711 roku. Odkrytą historię rodzinną wykorzystał później pisząc pracę magisterską na ten temat.

– To jednak nie koniec. Dziś poszukiwanie korzeni jest znacznie łatwiejsze niż przed laty, bo archiwa systematycznie publikują w internecie kolejne materiały. Są też różne serwisy genealogiczne. Bardzo wiele rzeczy można znaleźć nie wychodząc z domu – przyznaje. – Podstawowe drzewo genealogiczne, sięgające kilku pokoleń, jesteśmy w stanie przygotować dosłownie w ciągu jednego popołudnia.

Piotr Głądała swoje doświadczenia badawcze poszerza w Lubelskim Towarzystwie Genealogicznym. Prowadzi „Projekt Proсна” upowszechniający wiedzę

genealogiczną na Ziemi Wieluńskiej oraz projekt „Mieszkańcy Lubelszczyzny w armii carskiej”. Do Archiwum Państwowego w Lublinie przekazał w 2014 r. zbiór akt rodzinnych składający się ze zdjęć i dokumentów dotyczących rodzin Głądałów, Armatusów, Rudnickich, Krysickich, Majków oraz Wasików. Wszystkie miały pochodzenie włościańskie lub mieszczańskie. Na przestrzeni wieków, dzięki odpowiednim ożenkom i ciężkiej pracy, rodzina Głądałów awansowała społecznie – wśród krewnych są mistrzowie cechu, nauczyciele, samorządowcy, artyści itd.

– Jako historyk czulem odpowiedzialność za te materiały. Niektóre znalazłem m.in. leżące na podłodze w opuszczonym domu mojego dziadka – mówi. – Gdybym się nie zjawił, zostałyby zniszczone. Poczulem misję, by przekazać je następnym pokoleniom. Najlepiej mogą to zrobić specjaliści. Wiele z tych materiałów zachowana jest w bardzo różnym stanie. Niektóre potrzebują konserwacji. Zresztą laik nie wie jak dobrze je przechowywać. Niektórzy wkładają je do plastikowych koszulek licząc, że są w ten sposób chronione. Tymczasem w takich warunkach papier się rozpuszcza.

Historycy znają moją rodzinę lepiej niż ja sam

Ten zbiór rodzinnych pamiątek to jeden z najciekawszych archiwów rodzinno-majątkowych przekazanych Archiwum Państwowemu w Lublinie. Pierwsze dokumenty i zdjęcia w 1946 roku podarował **Jan Stanisław Łoś**. Po jego śmierci kolejne ofiarowały jego dzieci **Elżbieta Kowecka** i **Marek Łoś**

Rodzina Łosiów herbu Dąbrowa należała do starej szlachty polskiej. Ich gniazdem rodzinnym było Grodkowo w ziemi wyszogrodzkiej i Krzynowłoga w ziemi mazowieckiej. Jeśli przejrzyć roczniki historyczne lub szukać znanych przedstawicieli rodu w internecie trafić można m.in. na Janusza rycerz z Grodkowa, który od mazowieckiego księcia Bolesława IV w 1439 r. otrzymał we władanie wieś Krzynowłoga Mała; wojewodę malborskiego Władysława; marszałka Trybunału Koronnego Lubelskiego Michała czy Bronisława – starostę stanisławowski.

Nic dziwnego, że w rękach członków tak zasłużonej rodziny znajdowało się niezwykle wiele archiwaliów i to dotyczących życia w niezwykle odległych od siebie geograficznie częściach kraju.

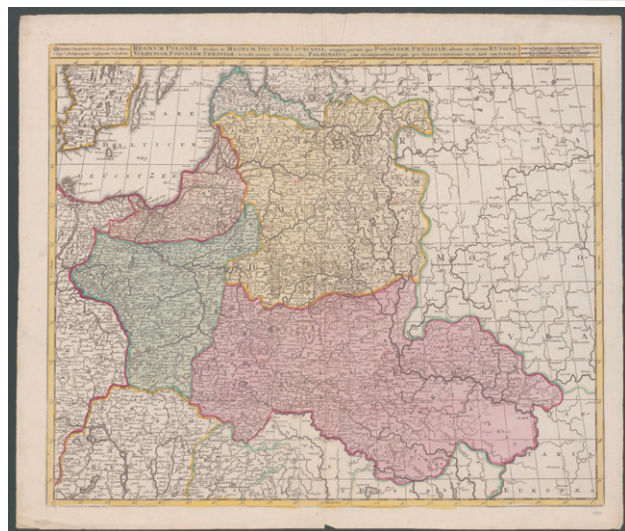
– Archiwum, które moi przodkowie i ja przekazaliśmy do Archiwum Państwowego składa się z kilku depozytów. Pierwsze to archiwum Wincentego Łosia, powieściopisarza i kolekcjonera dzieł sztuki. Ponieważ Wincent nie miał dzieci przekazał cały swój dorobek bratu Witoldowi. Ten był właścicielem majątku Piotrowice i to jego staraniem powstała kolejna część archiwaliów – opowiada Marek Łoś.



Księga silva rerum z 1762 r. sporządzona przez Feliksa Antoniego hrabiego Łosia

– Trzecia część poświęcona jest właśnie majątkowi, który po II wojnie światowej został przejęty przez państwo. Witoldowi pozwolono w nim mieszkać jednak do końca życia i prawdopodobnie to sprawiło, że dokumenty rodzinne po reformie rolnej nie przepadły. Część z nich od razu trafiło do archiwum. Część mogła być bezpiecznie przechowywane do czasu, aż trafiły w ręce mojego ojca.

Marek Łoś miał 8 lat, gdy w 1946 r. pierwsze wielkie kufry z archiwaliami prosto z majątku jechały do Archiwum Państwowego w Lublinie. Wydarzenia pamięta



jak przez mgłę. Inaczej było po śmierci Jana Stanisława Łosia, który był historykiem, dyplomata, znawcą problematyki ukraińskiej i publicy-

stą związaną ze środowiskami konserwatywnymi.

– Wtedy to ja z siostrą Iadą oddaliśmy kufry do archiwum. To nawet nie była selekcja,

Ślub Joanny Łoś (1892-1939), siostry Jana Stanisława Łosia, z Janem Hohendorfem w Brzyskach Brzyska, 1917 r.

Mapa Królestwa Polskiego podzielonego na Wielkie Księstwo Litewskie wraz z ziemiami Pruskimi, Ruskimi, Wołyńiem, Podolem, Ukrainą [...], ok. 1690-1710

bo tego było zbyt wiele. Po prostu wkładaliśmy sterty zdjęć i dokumentów rodzinnych – opowiada Marek Łoś.

– Nie było państwu szkoda oddawać zbioru? – dopytuje.

– Absolutnie nie. Wiele dokumentów, które chcie-

liśmy zachować w rodzinie zostało specjalnie dla nas skopiowanych. Zresztą przekazanie zbioru nie sprawiło, że się z nim rozstałem – przyznaje mężczyzna. – Kiedy jakieś 15 lat temu archiwum zaczęło segregować i digitalizować zbiory poproszono mnie o pomoc. Pokazywano mi np. zdjęcia z przełomu XIX i XX wieku pytając kogo na nich poznałem. Ponieważ w mojej rodzinie wielokrotnie przewijało się imię Stanisław (miałem m.in. dwóch stryjów o takim imieniu, używał go też mój ojciec i mój kuzyn) starałem się także ustalić o kim konkretnie mówią poszczególne dokumenty.

Do Marka Łosia z prośbą o dodatkowe wyjaśnienia zwracali się też historycy ukraińscy. Na podstawie rodzinnych dokumentów powstawały więc artykuły, broszurki, ale i książka opisująca wspólną przeszłość.

– Pytają mnie o wiele szczegółów jakbym był świadkiem tamtej epoki. A ja się trochę śmieję, bo co mogę wiedzieć o tym co działo się przed moim urodzeniem. Historycy znają moją rodzinę lepiej niż ja sam. Bardzo cieszę się, że przekazując rodzinne archiwum do zasobu Archiwum Państwowego w Lublinie mogłem tę wiedzę jeszcze poszerzyć – mówi pan Marek.



Przodkowie zdobyli nieśmiertelność

Zespół archiwalny numer 2538 Archiwum Państwowego w Lublinie to akta rodzin Barszczewskich, Danielskich herbu Daniel i de Mezerów herbu Moździerz oraz rodzin z nimi skoligaconymi, między innymi Bajkowskich, Tarnowskich herbu Sas, Żurakowskich i Teleżyńskich. Tą wyjątkową spuściznę rodzinną przekazał **Zygmunt Barszczewski**



Medal pamiątkowy przyznany Stanisławowi Barszczewskiemu za udział w wojnie rosyjsko-tureckiej w latach 1877-1878. Na rewersie napis – cytata z Biblii: Nie nam, nie nam, ale w imię Twoje

Janina Barszczewska z synami: Marianem (1919-2010) i Stanisławem Maciejem (1921-1944) Lublin, Ogród Saski, 16 maja 1932 r.



Uroczystość pożegnania dyrektora Gimnazjum Żeńskiego Unii Lubelskiej Jadwigi Firewiczowej w 1937 r. Fot. Ludwik Hartwig, Lublin, 1937 r.



Barszczewscy to rodzina mistrzów stolarskich i murarskich od XVIII w. związana z Lublinem. Z tej linii rodu pochodził Józefat Barszczewski (1836-1863), dowódca oddziału w powstaniu styczniowym, syn Mateusza Barszczewskiego (1805-1878) i Marianny z Rogulskich (zm. w 1853 r.). Za protoplastę rodu Danielskich z linii krakowsko-kijowskiej uchodzi Jakób Danielowicz Danielski urodzony w 1718 r. w Starym Sączu, ożeniony z Apolonią Szymańską. Z kolei losy rodziny de Mezerów były ściśle związane z Kijowem i jego okolicami.

Dwie pierwsze rodziny połączył mariaż malarza i drzeworytnika Henryka Jana Danielskiego z Konstancją Tarnawską herbu Sas, córki Erazma i Marii de Mezer, zawarte 17 listopada 1888 roku.

Na zbiór przekazany naszemu archiwum składają się więc w sumie trzy odrębne archiwa rodzinne: Barszczewskich, Danielskich i de Mezerów. To fotografie i dokumenty dotyczące rodzin

skoligaconych oraz osób, z którymi utrzymywano kontakty towarzyskie – tłumaczy Agnieszka Konstankiewicz, kierownik informacji i udostępniania Archiwum Państwowego w Lublinie. – Ze względu na artystyczne zainteresowania Danielskich odnajdujemy w ich spuściźnie szkicowniki i tomiki wierszy. Na szczególną uwagę zasługują dokumentacja i muzealia związane z pobytem dr. Jana Danielskiego w radzieckich obozach oraz korespondencja jego żony Zofii z władzami w sprawie uwolnienia męża. Charakterystyczne dla spuścizny de Mezerów są zaś liczne fotografie, co wynika z faktu, że Franciszek de Mezer był właścicielem atelier fotograficznego w Kijowie.

Archiwalia przekazał emerytowany nauczyciel i honorowy krwiodawca Zygmunt Barszczewski.

– Moi przodkowie zawsze pieczołowicie przechowywali rodzinne dokumenty. To dokumentowanie życia było dla nich niezwykle ważne – podkreśla Barszczewski. – Najlepiej widać to gdy weźmiemy pod uwagę, że część mojej rodziny po kądzieli mieszkała na Wołyniu, a także w okolicach Lwowa. Gdy uciekali przed rewolucją i gdy w okresie międzywojennym i w trakcie II wojny światowej wielokrotnie zmieniali miejsce zamieszkania to każdorazowo chronili z wielkim pietyzmem pamiątki rodzinne.

Najcenniejsza z pamiątek to prawdopodobnie list gratulacyjny od króla Stanisława



Potwierdzenie szlachectwa Samuela Tarnawskiego h. Sas i Jana Nepomucena Erazma Tarnawskiego h. Sas, syna Jana Antoniego i Marianny z Turowskich, wnuka Samuela i Rozalii Truszkowskich, wydane przez Radę Wydziału Stanów Królestw Galicji i Lodomerii Lwów, 2 listopada 1855 r.

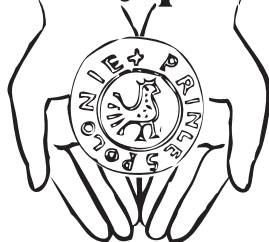
Augusta Poniatowskiego dla rodziny de Mezer, która założyła pierwszą w Polce wytwórnię porcelany. Inne to spiswane na pergaminie potwierdzenie szlachectwa.

– Kiedy moi rodzice zmarli zacząłem to wszystko porządkować. Nie było to łatwe zadanie, bo dwa pokoje były w praktyce od podłogi po sufit wypełnione pudłami z pamiątkami rodzinnymi i z różnymi artefaktami – wspomina pan Zygmunt. – Klasyfikowanie tego wszystkiego kosztowało mnie dwa lata życia. W tym czasie porządkowałem dokumenty, odczytywałem stare dokumenty, rozpoznawałem osoby na zdjęciach. Na szczęście moja babcia i moja mama wiele rzeczy opisywała na odwrocie zdjęć co było ogromną pomocą. Nie ukrywam, że tak to już jest, że jak rodzice umrą to człowiek ma żal do siebie, że nie dopytał o coś, czego się nie dowiedział. Ze mną też tak było.

Barszczewski od początku nie miał wątpliwości, że zbiór powinien przekazać osobom, które będą potrafiły się nim dobrze zająć.

– Zdawałem sobie sprawę, że ponieważ moi przodkowie pełnili bardzo ważne funkcje te dokumenty z historycznego punktu widzenia są bardzo cenne. Zresztą nie tylko dla historii Polski – mówi Zygmunt Barszczewski. – Wybór Archiwum Państwowego był dla mnie oczywisty, bo to instytucja nie podlegająca fluktuacjom politycznym czy gospodarczym. Dzięki zaistnieniu zbioru mojej rodziny w tym archiwum moi przodkowie zdobyli w pewnym sensie nieśmiertelność.

Możesz się podzielić!



Archiwum Państwowego w Lublinie zaprasza wszystkie osoby pragnące zabezpieczyć spuściznę aktową, fotograficzną, kartograficzną czy też hobbystyczną swoich bliskich do powierzenia mu nad nimi pieczy.

– Gwarantujemy, że historia osób i rodziny będzie żywa. Archiwum

także będzie wykorzystywało je do działań naukowo-popularyzacyjnych np. konferencji, artykułów, wystaw czy publikacji – wylicza Agnieszka Konstankiewicz, kierownik oddziału informacji i udostępniania Archiwum Państwowego w Lublinie. – Nasze pojezuickie mury są otwarte dla państwa spu-

ścizn osobistych i archiwów rodzinnych oraz innej dokumentacji, którą państwo odnajdą. Do zobaczenia w Archiwum.

Pracownicy lubelskiego archiwum zapraszają też na wystawę „Darczyńcy i ich dary przekazane do zasobu Archiwum Państwowego w Lublinie” prezentującą

wybrane sylwetki darczyńców i przekazane przez nich dary w latach 2011-2022. Otwarcie wystawy odbędzie się w Dniu Darczyńcy, czyli 6 grudnia o godz. 13.00 w siedzibie Archiwum. Po niej w czytelni archiwum odbędzie się świąteczne spotkanie. Wstęp wolny.

Kłątwa Bońka nareszcie przełamana

W 1986 roku w Meksyku reprezentacja Polski w ramach 1/8 finału przegrała 0:4 z Brazylią i odpadła z dalszej rywalizacji. W niedzielę, po 36 latach polscy kibice po raz kolejny będą dopingować nasz zespół w starciu fazy pucharowej z innym światowym gigantem: Francją. To pokazuje, jak duży sukces odniosła na mistrzostwach świata w Katarze drużyna Czesława Michniewicza, ale o jego stylu z pewnością nie chce pamiętać nikt

Bartosz Surman

16 czerwca 1986, stadion w Guadalararze: reprezentacja Polski rywalizuje na meksykańskim mundialu przeciwko Brazylii. Biało-Czerwoni przegrywają 0:4, a po meczu atmosfera wokół kadry jest dość nerwowa.

– Jeżeli w następnych czterech kolejnych edycjach mistrzostw świata osiągniemy podobny sukces, będzie to satysfakcja zarówno dla nas sportowców trenerów, działaczy i przede wszystkim dla kibiców w Polsce – ocenił Zbigniew Boniek, czołowy wówczas zawodnik naszej reprezentacji.

Porażki i nieobecności

Przyszłość pokazała, że słowa byłego piłkarza i prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej przerosły się w „mundialowi kłatwę”.

Polacy nie zdołali awansować na mistrzostwa świata we Włoszech, USA i Francji.

W 2002 roku pod wodzą Jerzego Engela udało się zakwalifikować na turniej w Korei Południowej i Japonii. Tam były dwie porażki (z Koreą 0:2, Portugalią 0:3) i honorowe zwycięstwo 3:1 nad USA. Cztery lata później na mistrzostwach świata w Niemczech reprezentacja dowodzona przez Pawła Janasa przegrała 0:2 z Ekwadorem, 0:1 z Niemcami, a na pożegnanie zwyciężyła 2:1 z Kostaryką.

W roku 2010 naszej reprezentacji nie ma na mundialu w Republice Południowej Afryki, a cztery lata później na turnieju w Brazylii.

W 2018 roku pod kierownictwem Adama Nawałki wróciliśmy na piłkarskie „salony” ze znanym kibicom efektem – porażka 1:2 z Senegalem 0:3 z Kolumbią i wygrana 1:0 z Japonią. To było za mało, by grać w fazie pucharowej.

Wynik kosztem stylu

Na tegorocznych mistrzostwach w Katarze nasza drużyna jechała z zamiarem wyjścia z grupy. W pierwszym meczu Po-

lacy zmierzyli się z Meksykiem. Jedni bezbramkowy remis, w którym Robert Lewandowski nie wykorzystał rzutu karnego, nazywali „meczem walki”, inni mówili wprost, że

styl gry naszej drużyny był trudny do zniesienia.

Po wygranej z Arabią Saudyjską 2:0 Polska była bliska wywalczenia awansu, ale mogła też odpaść (sytuacja w grupie bardzo się bowiem skomplikowała).

W środkowym meczu z Argentyną Polacy oddali totalnie inicjatywę rywalom. Sędzia podyktował kontrowersyjny rzut karny, a Wojciech Szczęsny w wielkim stylu zatrzymał największą gwiazdę rywali – Leo Messiego broniąc jego strzał z 11 metrów.

Był to dla kibiców najprzyjemniejszy moment, bo w drugiej połowie rywal strzelił dwa gole, a Polacy nie stworzyli sobie żadnej sytuacji pod bramką rywali.

Porażka 0:2 na zakończenie zmagania grupowych nie wyrzuciła Biało-Czerwonych z turnieju, bo w drugim meczu Arabia Saudyjska przegrała z Meksykiem 1:2 i dzięki lepszemu bilansowi bramek to Polacy kosztem Meksykanów zajęli drugie miejsce w grupie.

Słodko gorzki smak

– Cieszy, że ten obroniony karny coś nam dał w ostatecznym rozrachunku. Czuję z tego powodu dużą satysfakcję. Czy był karny? Powiedziałem sędziemu, że owszem kontakt był, ale dotknąłem ręką głowy rywala. Sędzia uznał inaczej, przynajmniej mogłem się wykazać. Było ciężko, bo Argentyna to inna półka niż my. Chyba pierwszy raz w życiu cieszę się z przegranej – powiedział po końcowym gwizdku Wojciech Szczęsny, główny bohater spotkania z Argentyną i na ten moment bezsprzecznie najlepszy bramkarz trwających w Katarze mistrzostw świata.

– Jesteśmy zadowoleni, bo wiele lat czekaliśmy na

awans z grupy w mistrzostwach świata. To bardzo szczęśliwa porażka. Tymi meczami, tą wygraną z Arabią Saudyjską zapracowaliśmy na wyjście do fazy pucharowej. Oczywiście, to nie był wymieniony futbol w naszym wykonaniu. Wiemy, jakie błędy popełniliśmy, trochę za bardzo się baliśmy i oddaliśmy środek pola. To nie był mecz dla mnie. Chyba powinienem grać bardziej defensywnie. Wiedzieliśmy, jak ważne jest to spotkanie i nawet żółte kartki mogą się liczyć. Wykonaliśmy tytaniczną pracę. Bolało to, jak szybko straciliśmy gola po przerwie. Wiara w siebie trochę opadła i to jest pole do poprawy – skomentował z kolei Robert Lewandowski.

Euforii po szczęśliwej porażce nie było natomiast widać po Kamili Gliku: – Mam spuszczoną głowę ze zmęczenia. Był to specyficzny mecz, dużo biegaliśmy za piłką i ciężko się cieszyć po porażce. Nie jest fajnie przegrywać, ale ostateczny cel osiągnęliśmy. Nie było łatwo. Graliśmy z drużyną, która jest jednym z faworytów do zdobycia mistrzostwa świata. Druga połowa wyglądała całkiem inaczej, bo mieliśmy sygnały z ławki, jaki jest wynik drugiego meczu. Myślę, że będę się w stanie cieszyć. Zrobiliśmy coś, co od wielu lat się nie udawało. Słodko-gorzka radość, ale awansowaliśmy i trzeba się teraz przygotowywać do kolejnego meczu – skomentował doświadczony obrońca.

Zawodnicy oceniali mecz z Argentyną i awans do fazy pucharowej tuż po końcowym gwizdku.

Natomiast selekcjoner miał nieco więcej czasu na ostudzenie emocji, ale i tak na konferencji prasowej widać było ile ten mecz go kosztował.

– Były nerwy. Z jednej strony wiadomo, że jesteś

blisko, przegrałeś swój mecz i liczysz na pomoc. Ale z drugiej strony masz cztery punkty, lepsze bramki, więc to w pełni zasłużony awans, chociaż żałuję, że tak nerwowo graliśmy przeciwko Argentynie. Wynikało to z naszych złych wyborów – ocenił Czesław Michniewicz. – Cierpienie było, ale z tego cierpienia mogło się coś lepszego urodzić. Argentynscy grali przez środek, ale brakowało wyjścia przed piłkę. W drugiej połowie liczyliśmy, że skrzydłowi to zrobią, ale Argentyna szybko strzeliła bramkę i zaczęła grać na utrzymanie.

Nie mają nic do stracenia

W niedzielę o godzinie 16 polskiego czasu Biało-Czerwoni zagrają z Francją.

Nie ma co ukrywać: patrząc na nazwiska zawodników jacy reprezentują „Trójkolorowych”, a szczególnie styl gry naszej drużyny faworyt jest tylko jeden.

MUNDIAL 2022 TERMINARZ 1/8 FINAŁU

3 grudnia (sobota):

● Holandia (1A) – USA (2B) (godzina 16, Khalifa International Stadium)

● Argentyna (1C) – Australia (2D) (20, Ahmad Bin Ali Stadium)

4 grudnia (niedziela):

● Francja (1D) – Polska (2C) (16, Al Thumama Stadium)

● Anglia (1B) – Senegal (2A) (20, Al Bayt Stadium)

5 grudnia (poniedziałek):

● zwycięzca grupy E – drugi zespół grupy F (16, Al Janoub Stadium)

● zwycięzca grupy G – drugi zespół grupy H (20, Stadium 974)

6 grudnia (wtorek):

● zwycięzca grupy F – drugi zespół grupy E (Education City Stadium)

● zwycięzca grupy H – drugi zespół grupy G (Lusail Stadium)

Kibice mają jednak nadzieję, że tego dnia zobaczą inaczej usposobioną reprezentację Polski. Celem na turnieju w Katarze było wyjście z grupy, a Czesław Michniewicz zrobił wszystko by go osiągnąć.

I nie ma co się okłamywać: zrobił to kosztem stylu. W niedzielę za ewentualną porażkę nikt nie będzie mieć do naszego zespołu pretensji, jeśli zawodnicy wyjdą na boisko żądni walki, pokażą zaangażowanie i nieustępliwość.

Jeśli znowu fani naszej kadry zobaczą drużynę, która jedynie stara się przeszkadzać rywalom, niezadowolenie będzie zdecydowanie większe.

Kto z kim i kiedy

Mecze 1/8 finału mistrzostw świata rozpoczyna się już w sobotę. Tego dnia Holandia zagra z USA, a Argentyna zmierzy się z Australią, a więc zespołem, który dokonał sporej niespodzianki awansując z grupy D z drugiego miejsca (kosztom Tunezji i faworyzowanej Danii).

W niedzielę, po meczu Polski z Francją, Anglicy zmierzają się z Senegalem. Faworytem będzie zespół z Wysp Brytyjskich, ale Senegal w Katarze pokazał, że podobnie jak inne zespoły z Afryki jest zespołem nieobliczalnym. Pozostałych ośmiu ćwierćfinalistów kibice poznali w czwartek (mecze zakończyły się po zamknięciu wydania) i piątek.

1/8 finału rozgrywana będzie do wtorku. 9-10 grudnia rozegrane zostaną ćwierćfinały. Półfinały zaplanowano na 13 i 14 grudnia. 17 grudnia rozegrany zostanie mecz o trzecie miejsce, a finał odbędzie się dzień później.

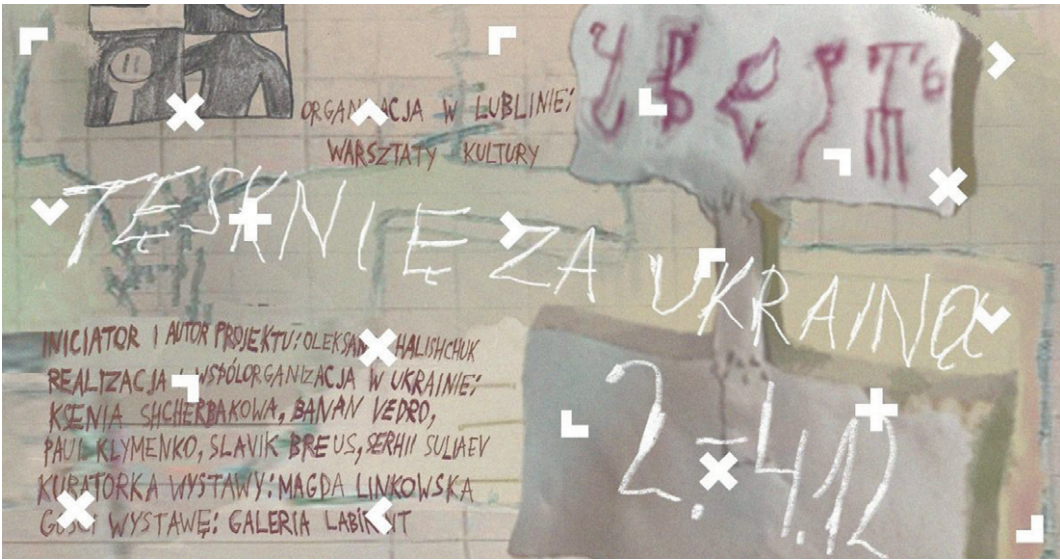


TEATRY:
TEATR STARY (ul. Jezuicka 18): SOBOTA: **Skarb** – 12.00, 13.30 NIEDZIELA: **Skarb** – 16.00, 17.30
TEATR OSTERWY (ul. Narutowicza 17): PIĄTEK: **Sonata Kreutzerowska** – 19.00 SOBOTA: **Sonata Kreutzerowska** – 17.00 NIEDZIELA: **Sonata Kreutzerowska** – 19.00
TEATR ANDERSENA (plac Teatralny 1): SOBOTA: **Arabela** – 09.00, 16.00 NIEDZIELA: **Arabela** – 12.00
TEATR MUZYCZNY (ul. Curie-Skłodowskiej 5): PIĄTEK SOBOTA: **Baron Cygański** – 18.00
CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): SOBOTA: **Blisko** – 18.00
FILHARMONIA LUBELSKA (ul. Curie-Skłodowskiej 5): PIĄTEK: **Koncert symfoniczny** – 19.00 SOBOTA: **Wielka Gala Tenorów** – 19.00 NIEDZIELA: **Niedzielnny poranek muzyczny** – 11.00; **Recital organowy z okazji 25-lecia wybudowania organów Filharmonii Lubelskiej** – 17.00



KINA:
CINEMA CITY PLAZA (ul. Lipowa 13): PIĄTEK: **Bella i Sebastian: Nowe pokolenie** – 14.00; **Black Adam** dubbing – 11.30; **Chrzcziny** – 22.00; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D dubbing** – 10.00, 14.40; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D napisy** – 18.00, 20.30; **Do ostatniej kości** – 20.40; **Dzika noc** – 16.40, 19.10, 21.40; **Dziwny świat** – 10.20, 12.40, 14.20, 15.10, 17.30; **Jednym głosem** – 21.20; **Kierunek: Księżyc!** – 10.50, 13.00, 15.10; **Listy do M. 5** – 13.30, 16.00, 18.50, 19.50; **Menu** – 18.20, 22.20; **Nie cudzołóż i nie kradnij** – 21.30; **Śubuk** – 16.20, 19.00, 21.50; **Świąteczny cud** – 09.30; **Święta inacej** – 19.30; **Uwolnić Poly** – 11.20, 13.40, 16.00; **Wielki zielony krokodyl domowy** – 10.30, 11.50, 13.00, 15.30, 18.00 SOBOTA: **Bella i Sebastian: Nowe pokolenie** – 14.00; **Chrzcziny** – 22.00; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D dubbing** – 11.20, 14.40; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D napisy** – 18.00, 20.30; **Do ostatniej kości** – 20.40; **Dzika noc** – 16.40, 19.10, 21.40; **Dziwny świat** – 10.20, 11.40, 12.40, 14.20, 15.10, 17.30; **Jednym głosem** – 21.20; **Kierunek: Księżyc!** – 10.50, 13.00, 15.10, 17.20; **Listy do M. 5** – 13.50, 16.20, 18.50, 19.50; **Menu** – 18.20, 22.20; **Nie cudzołóż i nie kradnij** – 21.30; **Śubuk** – 16.20, 19.00, 21.50; **Święta inacej** – 19.30; **Uwolnić Poly** – 11.20, 13.40, 16.00; **Wielki zielony krokodyl domowy** – 10.30, 11.50, 13.00, 15.30, 18.00 NIEDZIELA: **Bella i Sebastian: Nowe pokolenie** – 14.00; **Black Adam** – 11.10; **Chrzcziny** – 22.00; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D dubbing** – 11.20, 14.40; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D napisy** – 18.00, 20.30; **Do ostatniej kości** – 20.40; **Dzika noc** – 16.40, 19.10, 21.40; **Dziwny świat** – 10.20, 11.40, 12.40, 14.20, 15.10, 17.30; **Jednym głosem** – 21.20; **Kierunek: Księżyc!** – 10.50, 13.00, 15.10, 17.20; **Listy do M. 5** – 13.50, 16.20, 18.50, 19.50; **Menu** – 18.20, 22.20; **Nie cudzołóż i nie kradnij** – 21.30; **Śubuk** – 16.20, 19.00, 21.50; **Święta inacej** – 19.30; **Uwolnić Poly** – 11.20, 13.40, 16.00; **Wielki zielony krokodyl domowy** – 10.30, 11.50, 13.00, 15.30, 18.00
CINEMA CITY FELICITY (al. Witosa 32): PIĄTEK: **Bella i Sebastian: Nowe pokolenie** – 11.00, 13.20; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D dubbing** – 10.40, 16.40; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D napisy** – 20.00; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 3D 4DX dubbing** – 09.30, 18.10; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 3D 4DX napisy** – 21.30; **Do ostatniej kości** – 19.20; **Dzika noc** – 13.40, 16.10, 18.40, 21.10; **Dziwny świat 2D** – 10.20, 12.40, 15.10, 17.30; **Dziwny świat 4DX** – 12.50, 15.40; **Jednym głosem** – 21.20; **Kierunek: Księżyc!** – 10.40, 11.30, 12.50, 15.00, 17.10; **Listy do M. 5** – 14.00, 15.10, 17.40, 20.40, 22.10; **Menu** – 19.50, 22.00; **Nel i tajemnica kurokota** – 10.20; **Nie cudzołóż i nie kradnij** – 19.10; **Przytul mnie. Poszukiwacze miodu** – 10.40; **Śubuk** – 15.40, 18.20, 20.50; **Święta inacej** – 20.10; **Uwolnić Poly** – 12.20, 14.40, 17.00; **Wielki Zielony Krokodyl Domowy** – 10.50, 12.30, 13.20, 15.50, 18.20 SOBOTA: **Bella i Sebastian: Nowe pokolenie** – 11.00; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D dubbing** – 10.40, 16.40; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D napisy** – 20.00; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 3D 4DX dubbing** – 12.20, 18.10; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 3D 4DX napisy** – 21.30; **Do ostatniej kości** – 19.20; **Dzika noc** – 13.40, 16.10, 18.40, 21.10; **Dziwny świat 2D** – 10.20, 12.40, 15.10, 17.30; **Dziwny świat 4DX** – 10.00, 15.40; **Jednym głosem** – 21.20; **Kierunek: Księżyc!** – 10.40, 11.30, 12.50, 15.00, 17.10; **Listy do M. 5** – 14.00, 15.10, 17.40, 20.40, 22.10; **Menu** – 19.50, 22.00; **Nel i tajemnica kurokota** – 10.20; **Nie cudzołóż i nie kradnij** – 19.10; **Przytul mnie. Poszukiwacze miodu** – 10.40; **Śubuk** – 15.40, 18.20, 20.50; **Święta inacej** – 20.20; **Uwolnić Poly** – 12.20, 14.40, 17.00; **Wielki Zielony Krokodyl Domowy** – 10.50, 12.30, 13.20, 15.50, 18.20 NIEDZIELA: **Bella i Sebastian: Nowe pokolenie** – 11.00, 13.20; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D dubbing** – 10.40, 16.40; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D napisy** – 20.00; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 3D 4DX dubbing** – 12.20, 18.10; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 3D 4DX napisy** – 21.30; **Do ostatniej kości** – 19.20; **Dzika noc** – 13.40, 16.10, 18.40, 21.10; **Dziwny świat 2D** – 10.20, 12.40, 15.10, 17.30; **Dziwny świat 4DX** – 10.00, 15.40; **Jednym głosem** – 21.20; **Kierunek: Księżyc!** – 10.40, 11.30, 12.50, 15.00, 17.10;

Listy do M. 5 – 14.00, 15.10, 17.40, 20.40, 22.10; **Menu** – 19.50, 22.00; **Nel i tajemnica kurokota** – 10.20; **Nie cudzołóż i nie kradnij** – 19.10; **Przytul mnie. Poszukiwacze miodu** – 10.40; **Śubuk** – 15.40, 18.20, 20.50; **Święta inacej** – 20.20; **Uwolnić Poly** – 12.20, 14.40, 17.00; **Wielki Zielony Krokodyl Domowy** – 10.50, 12.30, 13.20, 15.50, 18.20
MULTIKINO (Galeria Olimp, al. Spółdzielczości Pracy 36b): PIĄTEK: **Bella i Sebastian: Nowe pokolenie** – 11.10; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D dubbing** – 11.20, 17.20; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D napisy** – 20.15; **Do ostatniej kości** – 20.45; **Dzika noc** – 15.00, 17.35, 20.10; **Dziwny świat** – 10.10, 12.35, 15.00, 17.25; **Jednym głosem** – 12.10; **Kierunek: Księżyc!** – 10.45, 12.55, 15.05, 17.15; **Listy do M. 5** – 14.35, 17.10, 19.45; **Menu** – 20.50; **Nel i tajemnica kurokota** – 10.00; **Nie cudzołóż i nie kradnij** – 15.20, 19.25; **Przytul mnie. Poszukiwacze miodu** – 10.10, 13.30; **Śubuk** – 12.00, 17.50, 20.25; **Święta inacej** – 14.45, 19.55; **Uwolnić Poly** – 10.15, 12.45, 15.15, 17.45; **Wielki Zielony Krokodyl Domowy** – 10.00, 12.30, 15.40, 18.15 SOBOTA: **Bella i Sebastian: Nowe pokolenie** – 10.30; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D dubbing** – 16.00; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D napisy** – 20.15; **Do ostatniej kości** – 19.45; **Dzika noc** – 15.00, 17.35, 20.10; **Dziwny świat** – 10.10, 12.35, 15.00, 17.25; **Jednym głosem** – 12.10; **Kierunek: Księżyc!** – 10.45, 12.55, 15.05, 17.15; **Listy do M. 5** – 14.35, 17.10, 19.45; **Menu** – 15.20; **NCT Drem The Movie: In a Dream** – 13.00; **Nel i tajemnica kurokota** – 10.00; **Nie cudzołóż i nie kradnij** – 10.40, 19.25; **Przytul mnie. Poszukiwacze miodu** – 10.10; **Śubuk** – 12.00, 17.50, 20.25; **Święta inacej** – 13.05, 19.55; **Uwolnić Poly** – 10.15, 12.45, 15.15, 17.45; **Wielki Zielony Krokodyl Domowy** – 10.30, 12.50, 15.40, 18.15 NIEDZIELA: **Bella i Sebastian: Nowe pokolenie** – 10.20; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D dubbing** – 10.00, 14.30; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu 2D napisy** – 20.15; **Do ostatniej kości** – 19.45; **Dzika noc** – 15.00, 17.35, 20.10; **Dziwny świat** – 10.10, 12.35, 15.00, 17.25; **Jednym głosem** – 12.10; **Kierunek: Księżyc!** – 10.45, 12.55, 15.05, 17.15; **Listy do M. 5** – 14.35, 17.10, 19.45; **Menu** – 20.55; **Nel i tajemnica kurokota** – 10.00; **Nie cudzołóż i nie kradnij** – 19.25; **Przytul mnie. Poszukiwacze miodu** – 10.10, 12.40; **Śubuk** – 12.00, 17.50, 20.25; **Święta inacej** – 13.20, 19.55; **Uwolnić Poly** – 10.15, 12.45, 15.15, 17.45; **Wielki Zielony Krokodyl Domowy** – 10.20, 12.55, 15.55, 18.25
KINO BAJKA (ul. Radziszewskiego 8): PIĄTEK: **Przytul mnie. Poszukiwacze miodu** – 09.00; **Uwolnić Poly** – 10.15; **Śubuk** – 15.45, 17.30, 19.45; **Johnny** – 12.00, 18.00; **Pięć diabłów** – 20.15; **Nel i tajemnica kurokota** – 08.30; **Bella i Sebastian: Nowe pokolenie** – 10.45; **Chrzcziny** – 13.00; **Prorok** – 15.00 SOBOTA: **Bella i Sebastian: Nowe pokolenie** – 12.30; **Uwolnić Poly** – 14.15; **Chrzcziny** – 16.15; **Johnny** – 18.00; **Pięć diabłów** – 20.15; **Przytul mnie. Poszukiwacze miodu** – 12.00; **Prorok** – 13.30; **Śubuk** – 17.30, 19.45 NIEDZIELA: **Bella i Sebastian: Nowe pokolenie** – 12.30; **Uwolnić Poly** – 14.15; **Chrzcziny** – 16.15; **Johnny** – 18.00; **Pięć diabłów** – 20.15; **Przytul mnie. Poszukiwacze miodu** – 13.30; **Prorok** – 15.00; **Śubuk** – 17.30, 19.45
CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków 12): PIĄTEK: **Do ostatniej kości** – 18.00; **Bohater** – 20.30 SOBOTA: **Bohater** – 17.00; **Do ostatniej kości** – 19.30 NIEDZIELA: **Do ostatniej kości** – 17.00; **Bohater** – 19.30
CENTRUM SPOTKANIA KULTUR (plac Teatralny 1): PIĄTEK SOBOTA: **Kociarze** – 19.00 NIEDZIELA: **Kociarze** – 18.00
CHATKA ŻAKA (ul. Radziszewskiego 16): NIEDZIELA: **Rimini** – 17.00; **Lunana. Szkoła na końcu świata** – 19.30
PUŁAWY SYBILLA (ul. Partyzantów 6): PIĄTEK: **Dziwny świat** – 14.00, 16.00; **Śubuk** – 20.15; **Święta inacej** – 18.00 SOBOTA: **Dziwny świat** – 14.00, 16.00; **Śubuk** – 20.15; **Święta inacej** – 18.00; **Uwolnić Poly** – 12.00
BIALA PODŁASKA – MERKURY (ul. Brzeska 43): PIĄTEK: **Dziwny świat** – 14.00, 16.00; **Święta inacej** – 20.45 SOBOTA: **Dziwny świat** – 14.00, 16.00; **Śubuk** – 17.50; **Święta inacej** – 20.00; **Uwolnić Poly** – 12.00 NIEDZIELA: **Dziwny świat** – 12.00, 14.00, 16.00; **Śubuk** – 17.50; **Święta inacej** – 20.00; **Uwolnić Poly** – 10.00
ŚWIDNIK – LOT (al. Lotników Polskich 24): PIĄTEK NIEDZIELA: **Uwolnić Poly** – 15.20; **Święta inacej** – 17.30; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu** – 19.50
ZAMOŚĆ – STYLOWY (ul. Odrodzenia 9): PIĄTEK: **Dzika noc** – 18.15, 20.15; **Dziwny świat** – 10.30, 15.15, 17.30; **Jednym głosem** – 20.30; **Kierunek: Księżyc!** – 16.00; **Listy do M. 5** – 18.00, 20.30; **Prorok** – 11.00; **Przytul mnie. Poszukiwacze miodu** – 09.15; **Święta inacej** – 19.45; **Uwolnić Poly** – 09.15, 16.00; **Wielki Zielony Krokodyl Domowy** – 15.45, 18.00 SOBOTA NIEDZIELA: **Dzika noc** – 18.15, 20.15; **Dziwny świat** – 13.45, 15.15, 17.30; **Jednym głosem** – 20.30; **Kierunek: Księżyc!** – 12.00, 14.00, 16.00; **Listy do M. 5** – 18.00, 20.30; **Święta inacej** – 19.45; **Uwolnić Poly** – 13.00, 16.00; **Wielki Zielony Krokodyl Domowy** – 13.30, 15.45, 18.00
CHEŁM – ZORZA (ul. Strażacka 2): PIĄTEK: **Dziwny świat** – 13.00, 15.45; **Menu** – 18.15; **Święta inacej** – 20.45 SOBOTA: **Baby Broker** – 21.00; **Dziwny świat** – 10.30, 13.00; **Menu** – 16.00; **Święta inacej** – 18.30 NIEDZIELA: **Baby Broker** – 18.30; **Dziwny świat** – 10.30, 13.00; **Menu** – 16.00; **Święta inacej** – 21.00
ŁUKÓW – ŁOK (ul. Wyszyńskiego 20): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Kierunek: Księżyc!** – 14.15, 16.00; **Uwolnić Poly** – 17.45; **Czarna Pantera: Wakanda w moim sercu** – 19.45
LUBARTÓW – LEWART (Rynek II 1): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA: **Dziwny świat** – 14.00, 16.00; **Świąteczny cud** – 18.00; **Śubuk** – 20.00



Tęsknię za Ukrainą

DO ZOBACZENIA 2 grudnia o godz. 19 w Galerii Labirynt (ul. Popiełuszki 5) nastąpi otwarcie wystawy Oleksandra Halishchuka „Tęsknię za Ukrainą”. Warsztaty Kultury w Lublinie oraz Galeria Labirynt zapraszają na wystawę – prezentację wideo materiałów multimedialnych, które artysta dostał od współorganizatorów i realizatorów festiwalu „Ćwierć” w Ukrainie

– „Undercover.residence”, „SRZ-4” i „Teletransfer” oraz „Coschey Lab”. W ramach wspomnianego festiwalu we Lwowie odbyły się m.in. warsztaty kreatywnego wykorzystania zwarć układów instrumentów elektronicznych o niskim napięciu, zajęcia druk-trash printingu, salonu fryzjerstwa oraz piercingu. Nie zabrakło także koncertów i występów

artystycznych. Materiały multimedialne z tego wydarzenia będzie można teraz podziwiać w Lublinie za sprawą inicjatywy Oleksandra Halishchuka – współautora festiwalu, który nie mógł osobiście w nim uczestniczyć. Wystawa będzie czynna w dniach 3-4 grudnia w godz. 12-19. Wstęp płatny: 1 zł.

DAD

Kabaret Paranienormalni

NA SCENIE W niedzielę, 4 grudnia o godzinie 15, w Collegium Maius Uniwersytetu Medycznego swój najnowszy komediowy program zaprezentuje Kabaret Paranienormalni. Program zatytułowany „Osiemnastka” został przygotowany na obchodzone w tym roku przez grupę 18-lecie działalności. Blisko dwugodzinny spektakl, to przede wszystkim nowe skecze i postacie, które



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE zabiorą widzów w podróż pełną humoru, komedii pomyłek i zaskakujących sytuacji.

DAD

„Skarb” Leszka Mądzika

NA SCENIE W pierwszy weekend grudnia Teatr Stary w Lublinie (ul. Jezuicka 18) najmłodszy widzowie będą mogli zobaczyć spektakl „Skarb” w reżyserii Leszka Mądzika. Bohaterami przedstawienia stają się najmłodszy widzowie. Zakładając wciąż nowe kolo-

rowe maski, przeżywają różne przygody, które doprowadzą ich do szczęśliwego końca. Terminy pokazów: 3 grudnia, godz. 12 i 13.30 oraz 4 grudnia, godz. 16 i 17.30. Bilety dostępne w kasie teatru i online. Spektakl adresowany do najmłodszych widzów (od 2,5 do 5 lat).

DAD



FOT. DOROTA ANWIKO/MATERIAŁY ORGANIZATORA

Świąteczne targi w Centrum Kultury

ZAKUPY Pracownia „Takie Rzeczy” zaprasza w niedzielę do Centrum Kultury (ul. Peowiaków 12) na świąteczne targi. Start o godzinie 10. Ci, którzy tego dnia odwiedzą Centrum Kultury, będą mogli znaleźć wyselekcjonowane produkty wystawców z Lubelszczyzny: pięknie pachnące świece,

świąteczne wianki i ozdoby, dekoracje do domu, biżuterię, ozdoby do włosów, a także niepowtarzalną ceramikę. - To świetna okazja do znalezienia wyjątkowych prezentów dla najbliższych - zachęają organizatorzy specjalnej edycji targów „Takie Rzeczy na Święta”. Wstęp wolny.

DAD



Stasys Eidrigevicius

DO ZOBACZENIA Od 3 grudnia na ogrodzeniu Ogrodu Saskiego będzie można podziwiać wyjątkowe prace litewskiego artysty Stasysa Eidrigeviciusa. Wernisaż i spotkanie z autorem zaplanowano na sobotę o godz. 16 w Centrum Spotkania Kultur (plac Teatralny 1). Eidrigevicius urodził się 24 lipca 1949 roku we wsi Medyniszki na północy Litwy. Jest plakacista, malarzem, twórcą ekslibrisów, rysunków, ilustracji

książkowych, performance’ów oraz scenografii. Laureat wielu nagród na międzynarodowych wystawach i konkursach. Jego prace znajdują się w zbiorach Muzeów Narodowych w Warszawie, Wrocławiu, Poznaniu i Szczecinie, w Muzeum Plakatu w Wilanowie, British Museum w Londynie, Museum of Modern Art w Nowym Jorku, National Library w Waszyngtonie, Creation Gallery w Tokio, Muzeum Watykańskim w Rzymie

oraz zbiorach prywatnych na całym świecie. - Artysta używa różnych technik, ale głównie posługuje się rysunkiem używając węgla, kredki, gwaszu lub pasteli. Jego twórczość wywodzi się z symbolizmu oraz surrealizmu, jest pełna nostalgii i metafor - podkreślają organizatorzy wystawy. Wstęp na wernisaż jest bezpłatny. Wystawę będzie można podziwiać do 13 marca.

DAD



FOT. MACIEJ RUKASZ / MATERIAŁY NADSIKANE

Teraz Arabela, potem Alicja

NA SCENIE Teatr im. H. Ch. Andersena w Lublinie (Centrum Spotkania Kultur) prezentuje repertuar na przełom 2022 i 2023 roku. W najbliższych dniach widzowie zobaczą „Arabelę”

Spektakl na motywach czechosłowackiego serialu w reżyserii Vaclava Vorlicka będzie w repertuarze przez cały miesiąc. „Arabela” to spektakl, w którym zarówno dzieci jak i dorośli poddadzą się atmosferze i magii opowiadanej historii.

- Adaptacja teatralna przenosi zdarzenia znane z serialu we współczesne realia. Przewodnikami po naszym świecie jest dwójka dzieci Jasiek i Marzenka - opisuje Agata Will z Teatru Andersena.

Najbliższe pokazy w sobotę, 3 grudnia o godz. 9 i 16 oraz w niedzielę, 4 grudnia o godz. 12. Spektakl będzie można oglądać do 22

grudnia. Bilety: 35 zł (grupowy) i 45 zł (indywidualny).

W styczniu 2023 roku na scenę Teatr Andersena powróci „Alicja w Krainie Czarów” na podstawie powieści Lewisa Carrolla. Przedstawienie miało swoją premierę w październiku tego roku. Młodzi widzowie wybiorą się w fantastyczną podróż po świecie, w którym nic nie jest takim, jakie się wydaje, już 5 stycznia, a pokazy realizowane będą do 15 stycznia. Bilety: 35/45 zł.

Ostatnią z zapowiedzianych propozycji jest spektakl „Dziób w dziób” na podstawie dramatu Maliny Prześlugi. To historia honorowych gołębi, które walczą z podwórkową kotką Dolores,

podejrzewając ją o zjedzenie ich towarzysza Janusza.

Przedstawienie będzie prezentowane w teatrze od 20 do 29 stycznia. Bilety na spektakl kosztują 30 i 35 zł.

Przez cały czas Teatr Andersena zaprasza również na zajęcia edukacyjne. 18 grudnia i 15 stycznia o godz. 10 odbędą się warsztaty rodzinne, których uczestnicy odkryją tajniki teatru.

Warto dodać, że artyści Teatru Andersena rozpoczynają próby do najnowszego spektaklu, którego premierę zaplanowano na marzec przyszłego roku. Mowa o „Tajemniczym Ogrodzie” w reżyserii Anny Wolszczak i adaptacji Katarzyny Matwiejczuk.

- W nowym roku czekają nas jeszcze dwie premiery. Rodzima produkcja naszych utalentowanych aktorów: Natalii Sacharczuk, Łukasza Staniewskiego i Katarzyny Staniewskiej. Będzie to spektakl najnowy, czyli dla dzieci od 1 roku życia, Na ziarnku grochu H. Ch. Andersena oraz kolejny spektakl w reżyserii naszego dyrektora, Krzysztofa Rzączyńskiego Królowa Śniegu H. Ch. Andersena, w adaptacji Joanny Rzączyńskiej, którego premiera zaplanowana jest na koniec sezonu - wymienia Agata Will.

Szczegółowy repertuar dostępny jest na stronie internetowej teatru.

DAD

Wieczór z Molierem

NA SCENIE Dzielnicowy Dom Kultury Węglin (ul. Judyma 2a) zaprasza na „Wieczór z Molierem” z okazji 400. rocznicy urodzin autora. Wydarzenie odbędzie się 7 grudnia o godz. 18.30.

W programie wiele atrakcji, m.in. prezentacja fragmentów książki Michała Bułhakowa „Życie Pana Moliera”, gawęda o Molierze w wykonaniu dra Jarosława Cymermana, inscenizacja fragmentów „Szkoly Żon” Moliera w wykonaniu „Amatorskiego Teatru Towarzyskiego” czy otwarta dyskusja o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości teatrów amatorskich w Lublinie.

- Oddając hołd autorowi i świętując jego 400. urodziny zaprosiliśmy wspaniałych gości, którzy, jak nikt inny, będą w stanie przybliżyć państwu postać Moliera - zachęcają organizatorzy.

Spotkanie tłumaczone na Polski Język Migowy. Wstęp wolny.

DAD

Festiwal Adventus

MUZYKA W niedzielę, 4 grudnia o godz. 18 w Trybunale Koronnym (Rynek 1) rozpocznie się kolejny koncert w ramach Ekumenicznego Festiwalu Wokalnego „Adventus”. Wystąpi międzynarodowy zespół Canaan Group.

Festiwal nawiązuje do wielokulturowego i wieloreligijnego dziedzictwa Lublin. Koncerty odbywają się w każdą niedzielę adwentu. Podczas koncertu z udziałem grupy Canaan Group zaprezentowane zostaną utwory muzyki adwentowej i bożonarodzeniowej społeczności afrykańskiej, mieszkającej w Lublinie.

Canaan Group (Zimbabwe, Kenia, Maroko, Polska) to wspólnota chrześcijańska społeczności afrykańskiej w Lublinie, która prowadzi zespół wokalny mieszany. Bogaty repertuar religijny jest wykonywany przy akompaniamencie tradycyjnych instrumentów afrykańskich.

Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny, obowiązują jednak darmowe wejściówki do pobrania z platformy evenea.pl.

DAD

Kochane pieniądze

WYDARZENIE Przed nami kolejna edycja projektu „Inny Wymiar” w Chatce Żaka (ul. Radziszewskiego 16). W sobotę i niedzielę wielbiciele gier będą mogli przetestować popularne tytuły, wziąć udział w turniejach, prelekcjach czy warsztatach

Celem projektu jest popularyzacja gier jako nośników kultury – aktywności wspierających rozwój osobisty i zawodowy, kreację siebie i twórczą ekspresję.

Tegoroczny festiwal rozpocznie się już 2 grudnia. Przez dwa dni w Chatce Żaka będzie można brać udział w różnorodnych wydarzeniach poświęconych szeroko rozumianej fantastyce oraz grom.

Jedną z głównych atrakcji będzie przygotowana specjalnie na tę okazję sesja RPG na żywo, którą poprowadzi popularny Tomek Frejtag, autor kanału „Gry Frejtaga”. Wydarzenie, którego akcja roz-



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

zegra się w świecie znanym z książek i gier o Wiedźminie, rozpocznie się 3 grudnia o godz. 18.

Nie zabraknie interesujących warsztatów. W piątek będzie można wziąć udział w zajęciach

improvizacji pod muzykę oraz „laboratorium narracji”, z kolei w sobotę chętni poznają podstawy makijażu fantasy czy tworzenia postaci.

W trakcie trwania festiwalu w ilu Chatki Żaka działać będzie również strefa gier. Wszyscy chętni będą mogli pograć na miejscu w wybrane planszówki. Coś dla siebie znajdą także gracze RPG, zarówno ci którzy mają już drużynę, jak i ci którzy chcieliby rozegrać sesję, a nie mają z kim.

Wszystkie szczegóły dostępne są na stronie internetowej Chatki Żaka.

DAD

Recital organowy

MUZYKA Organy w Filharmonii mają 25 lat. Znów zagra na nich Robert Brodacki. To właśnie pochodzący z Lublina artysta był jedną z osób odpowiedzialnych za kształt brzmieniowy organów Filharmonii Lubelskiej. Czwierć wieku później zagra na nich recital. Koncert odbędzie się 4 grudnia o godz. 17.

- To propozycja dla każdego słuchacza doceniającego repertuar osadzony zarówno w tradycji literatury organo-

wej, jak i w modernizujących rozwiązaniach współczesnych twórców.

W repertuarze koncertu Roberta Brodackiego znajdują się m.in. kompozycje Bacha, Bakfarka czy Boveta. Artysta zagra na organach Filharmonii, które zostały wybudowane 25 lat temu. To dzieło poczdamskiej firmy Alexander Schuke, działającej od 1820 roku.

Bilety na recital kosztują 10/25 zł.

DAD



MUZYKA W sobotę, 3 grudnia o godz. 20 w Studiu im. Budki Suflera w Radiu Lublin (ul. Obrońców Pokoju 2) wystąpi Łydka Grubasa. Koncert odbędzie się w ramach jubileuszowej trasy z okazji 20-lecia istnienia zespołu.

Łydka Grubasa powstała w 2002 roku w Olsztynie. Grupa wykonuje muzykę z pogranicza rocka i heavy metalu, opierając się przy tym na humorystycznych, satyrycznych tekstach. Zespół ma w swoim dorobku pięć albumów studyjnych.

Tego wieczora na scenie Radia Lublin wystąpi także lubelska grupa Czarny Ziutek z Killerami.

Bilety na koncert dostępne są na platformach kupbilet.pl, goout.net, ebi-let.pl i biletyna.pl.

DAD

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23
24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44		

[illegible]



FOT. PIXABAY

Bez dokładki ani rusz

Są smaczne, zdrowe i bardzo energetyczne. Jaką zupę ugotować grudniu? Taką, żeby często gęsto starczyła za cały obiad. Zimowe zupy to potrafią

Waldemar Sulisz

Umnie rozgrzewającą zupą jest żurek z dużą ilością czosnku. Na drugim miejscu jest kapuśniak na suszonych grzybach, na trzecim: zupa gulaszowa na wołowinie. Zupy są częścią polskiej tradycji kulinarnej, stąd wśród przepisów znajdziecie także recepty z kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego. Zaczynamy nasz przegląd od barszczu na chrzanie i miodzie oraz od całkiem zapomnianej zupy na brukwi, która właśnie pojawiła się na targach i bazarkach. W staropolskiej kuchni zupa z brukwi była wielkim przysmakiem.

Barszcz czerwony z chrzanem i miodem

SKŁADNIKI: pół kg buraków, 2 marchewki, 1 pietruszka, pół selera korzeniowego, 1 średni por, 2 cebule, 8 dag suszonych prawdziwków, sok z połowy cytryny, 6 ząbków czosnku, 1 łyżeczka świeżego chrzanu, 2 listki laurowe, po 3 ziarna pieprzu i ziela angielskiego, sól, cukier albo miód, kwas buraczany.

WYKONANIE: buraki obrać, umyć i pokroić w plastry. Cebule obrać i przekroić. Warzywa oczyścić i opłukać. Wszystkie warzywa włożyć do garnka i zalać wodą. Dodać przyprawę, posolić i gotować na małym ogniu 30 min. Grzyby umyć, namoczyć na 8 godz. i gotować do miękkości w wodzie, w której się moczyły. Gdy grzyby i warzywa będą miękkie przecedzić oba wywary i połączyć. Dodać kwas buraczany w proporcji 1:1.

Barszcz podgrzać, doprawić sokiem z cytryny, solą i pieprzem oraz cukrem lub miodem. Tuż przed podaniem dodać chrzan i zmiażdżony czosnek. Podawać z kartoflami, podanymi na osobnych talerzykach, z dużą ilością omasty z cebuli.

Brukwianka

SKŁADNIKI: 50 dag chudego wędzonego boczku 1 kg ziemniaków, 1 kg brukwi, 2 marchewki, pietruszka,

ziele, listek laurowy, pieprz, majeranek.

WYKONANIE: brukiew obrać, pokroić w kostkę i sparzyć pod wrzątkiem. Odcedzić. Boczek i brukiew ugotować w 3 litrach wody, dodając warzywa i przyprawy. Wyjąć mięso, dodać ziemniaki. Gotować do miękkości. Boczek pokroić w kostkę. Dodać do zupy. Doprawić do smaku solą i pieprzem. Na talerzach posypać roztartym w dłoniach majerankiem.

Chrzanowa na maślanec

SKŁADNIKI: litr maślanek, 5 łyżek świeżo startego chrzanu, 15 dag wędzonego żeberka, 20 dag kielbasy myśliwskiej, 3 jajka na twardo, śmietana, łyżka maki, 3 ząbki czosnku, sól, pieprz.

WYKONANIE: maślanek podgrzać, dodać podsmażone wędliny. Zagotować. Doprawić solą, pieprzem i śmietaną, roztrzepaną z mąką. Dodać pokrojone jajka na twardo.

Podawać z ziemniakami podanymi na talerzyku, polanymi omastą z cebuli.

Kapuśniak

SKŁADNIKI: 25 dag kiszonej kapusty, 2 cebule, pół selera, 2 marchewki, 2 pietruszki, pół kg wędzonego boczku, 2 suszone grzyby, łyżka koncentratu pomidorowego, 6 jagód jałowca, listek, ziele, sól, pieprz, łyżeczka cukru, 1 łyżka masła, 2 łyżeczki maki.

WYKONANIE: namoczone przez noc grzyby zalać szklanką przegotowanej wody, ugotować. Obrane warzywa zalać wodą, dodać boczek, przyprawy, ugotować. Miękkie warzywa wyjąć z wywaru.

Posiekaną kapustę włożyć do rondla, zalać przecedzonym wywarem. Gotować 40 minut. Dodać pokrojone w paseczki grzyby, wywar z grzybów, boczek. Podgotować, dodać pokrojone warzywa, koncentrat, sól i cukier na smak. Zaprawić zasmażką z masła i maki. Zimowy kapuśniak najlepiej smakuje z kartoflami ze

skwarkami podanymi na oddzielnym talerzu.

Piwna ze starych książek kucharskich

Wstawić kwartę zwyczajnego, dobrego piwa, wsypać dobrą garść chleba starego, utartego na tarce, trochę cynamonu, 2 goździki, rodzyneków, włożyć kawałek świeżego masła, wcisnąć cytryny, zagotować razem i wylać w wazę.

Inny sposób: zagotować trzy kwarty piwa, rozbić kwartę kwaśnej śmietany z 4 jajkami, garstką maki, kawałkiem masła, zabielić nią piwo, nakrajać w kostki chleba i sera, wsypać do wazy, nalać zagotowanym piwem i wydać. (Z kolekcji Jarosława Dumanowskiego)

Staropolska na soczewicy

SKŁADNIKI: 1,5 litra bulionu, 20 dag kielbasy podlaskiej, 25 dag brązowej soczewicy, 1 cebula, 2 marchewki, pół selera, listek laurowy, ziele angielskie, sól, pieprz, 3 łyżki jasnego piwa, 2 łyżki maki, masło.

WYKONANIE: na patelni zeszklić kielbasę podlaską z cebulą. Marchew i seler pokroić w kostkę, zalać wodą, dodać przyprawę, zagotować. Dodać kielbasę z cebulą. W oddzielnym garnku ugotować soczewicę, odlać wodę, wypłukać. Do zupy dodać soczewicę i bulion. Zagotować. Zaprawić 3 łyżkami jasnego piwa. Na maśle podsmażyć mąkę, dodać do zupy. Podawać w miseczkach. Można posypać zieloną pietruszką.

Szwajcarska serowa

SKŁADNIKI: 2 litry bulionu, 2 serki topione Ementaler, 20 dag sera żółtego Gouda, 6 ząbków czosnku, 20 dag wędzonego boczku, 3 łyżeczki kaszy manny, masło.

WYKONANIE: zagotować bulion, wrzucić do tego 2 serki w całości. Mieszać aż do rozpuszczenia. Na maśle podsmażyć pokrojony czosnek, dodać pokrojony boczek. Podsmażyć. Zawartość patelni wrzucić do bulionu. Kaszę rozmieszać w małej ilości wody, dodać do zupy, chwilę pogotować. Doprawić do smaku pieprzem i startą gałką muszkatołową. Na talerzach obficie posypać startym serem Gouda.

Trawnica zaciera. Oryginalny przepis

SKŁADNIKI: 4 litry wody, 4 duże kartofle, 0,5 kg maki, jajko, sól, pieprz, boczek, cebula.

WYKONANIE: Zagotuj 4 litry wody, dodaj obrane kartofle w kostkę pokrojone i gotuj do miękkości. Zagnieć ciasto z maki, z jednym jajem i szczyptą soli, dolej wody tyle, aby ciasto było dość twarde. Wałkuj placek dość grubo, pokrój w paski, rwić zacierki, wrzucaj do garnka z kartoflami, mieszaj często. Gotuj chwilę, a kiedy wszystkie zacierki wypłyną, odstaw z ognia. Na patelni uskwarz dobrego boczku z cebulką, okraś zacierkę, przypraw solą i pieprzem. (Regina Kamińska)

Ziemniaczana z porem

SKŁADNIKI: 1 kg ziemniaków, 20 dag porów (tylko białe części), 20 dag boczku wędzonego, listek laurowy, ziele, pieprz sól, zielenina do smaku.

WYKONANIE: boczek pokroić w kostkę, pory w talarce, podsmażyć. Zalać przegotowaną wodą, żeby wydożyć smak sosu. Gotować 20 minut. Osobno zagotować 1,5 litra wody i wrzucić pokrojone ziemniaki w kostkę, dodać przyprawę, osolić do smaku. Kiedy ziemniaki będą miękkie, dodać boczek z porami, pogotować 5 minut. Doprawić do smaku, na talerzach posypać zieloną pietruszką. Można dodać kawałek masła.

Zimowa zupa rybna

SKŁADNIKI: 1 kg różnych ryb, 50 dag ziemniaków, włoszczyzna, 1 cebula, szklanka mleka, pół szklanki słodkiej śmietanki, pół szklanki wina, 8 kromek bułki pszennej, 2 łyżki maki, masło, sól pieprz.

WYKONANIE: zagotować 2 litry wody z winem. Wrzucić cebulę, włoszczyznę, po 15 minutach ziemniaki. Dodać kawałki ryb. Na patelni zrobić jasną zasmażkę z maki, dodać zimne mleko i śmietankę. Na talerz wyjąć kawałki

ryby, ziemniaki. Następnie zmiksować wywar, zaprawić zasmażką, doprawić, dodać rybę i ziemniaki. Podawać z bagietką.

Żurek na twarogu wędzonym

SKŁADNIKI: Zakwas: 700 g chleba razowego, 2 litry wody przegotowanej, 4 ząbki czosnku. Żur: 50 dag wędzonych żeberek, 2 marchewki obrane, 1 pietruszka obrana, 1 mała cebula opalona, 3 ząbki czosnku, liść laurowy 1 sztuka, sól, pieprz, majeranek otarty do smaku, chrzan tarty ok. 4 łyżek, biały ser lekko podsuszony w piecu.

WYKONANIE: chleb pokruszyć, zalać przegotowaną letnią wodą (2 litry), najlepiej w glinianym naczyniu, dodać 4 ząbki czosnku. Całość odstawić w ciepłe miejsce na 3 doby. Po ukiszeniu przecedzić przez gazę. Nastawić wywar z wędzonych żeberek, warzyw, soli i liści laurowych. Gotować na wolnym ogniu około 4 godzin. Do wywaru pod koniec gotowania dodać przecedzony zakwas. Żeberka wyjąć, pokroić w kostkę włożyć do zupy. Podawać z kostkami wędzonego twarogu (do kupienia w sieciach handlowych).

